

Przetarg na wykonawcę bazy
PGE Baltica w Ustce
Generalny wykonawca pilnie poszukiwany **str. 6**



FOT. 1MAT. PRASOWE

Złoto z ula ma wielu fałszerzy. Jak
sprawdzić, czy miód jest zdrowy?
Smaczny przysmak króla Stanisława
str. 9-12

STRONA
ZDROWIA

Dziennik Bałtycki

79 lat

Środa-Czwartek
14-15.08.2024

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 189 (24 247) // Rok 79
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

**Samotny rejs
dookoła świata.**
Dziś Marcin Klimczak
planuje start swojej
wyprawy **str. 4**



**Ostatnie pożegnanie
byłej wiceminister
Małgorzaty
Ostrowskiej z asystą
wojskową **str. 4****

**Woda z rzek zalewa
łąki
w gminach Chojnice
i Konarzyny
str. 5**



FOT. MARIA SOWISKO

POLSKA
**Dopinanie budżetu
na przyszły rok.
Ważne są ceny energii**



27 sierpnia Rada Ministrów przy-
jme projekt budżetu na 2025 rok -
zapowiedział we wtorek minister
finansów Andrzej Domański.

Czytaj str. 7

**Samorząd
od nowa. Rozmowa
z Jerzym Bańką
str. 2**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



SŁUPSK LEKARZE WSPIERAJĄ PIEŁĘGNIARKI W SPORZE Z WŁADZAMI SZPITALA

Sprawa na ostrzu noża

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

**Konflikt na Oddziale Chirurgii
Ogólnej i Onkologicznej
w słupskim szpitalu jest w kulmi-
nacyjnym punkcie. W poniedział-
ek delegacja pielęgniarek ze
związków zawodowych oświad-
czyła marszałkowi województwa
pomorskiego, któremu podlega
placówka, że nie wyobraża sobie
dalszej współpracy z zarządem
szpitala.**

Marszałek Mieczysław Struk ma być
dziś w szpitalu. Zaniepokojona
sytuacją jest również prezydent
Słupska Krystyna Danilecka-Woje-
wódzka.

- Na tym oddziale zagrożone jest
zdrowie i życie pacjenta - nie owija
w bawełnę Anna Kryczka, przewod-
nicząca organizacji zakładowej
Związku Zawodowego Pielęgniarek
i Położnych w Wojewódzkim Szpi-
talu Specjalistycznym w Słupsku.

- W poniedziałek byliśmy z wizytą
u marszałka województwa pomor-
skiego, któremu powiedzieliśmy
otwarcie, że żądamy odwołania zar-
ządu szpitala, i nie widzimy możli-
wości dalszej z nim współpracy ze
względu na kłamstwa i poczynania
zarządu wobec pielęgniarek pracu-
jących w oddziale chirurgii. Zarząd
zniszczył pielęgniarki z tego od-
działu, jest niewiarygodny i nie ma
z nim dialogu - mówi bez ogródek
Anna Kryczka.

W poniedziałek, 12 sierpnia,
dziesięć pielęgniarek pojechało
na umówione spotkanie z Miecz-
ysławem Strukiem, marszałkiem wo-
jewództwa pomorskiego, oraz Lesz-
kiem Bonną, wicemarszałkiem
zajmującym się w Pomorskiem
ochroną zdrowia.

- Był z nami także przedstawiciel
środowiska lekarskiego, który po-
twierdził, że pielęgniarki są nękane,
bezpodstawnie odsuwane do pracy
w innych oddziałach, a za nie przy-
chodzą inne, które nie znają specy-



FOT. 123RF

**Już 11 słupskich chirurgów
złożyło w ostatnich dniach
wypowiedzenia z pracy**

fiki pracy w oddziale chirurgicznym
oraz ratownicy medyczni niemający
uprawnień i umiejętności do opieki
nad pacjentami chirurgicznymi
po zabiegach. W takiej sytuacji leka-
rze także nie mogą ręczyć za bezpie-
czeństwo pacjenta w tym oddziale
- tłumaczy Anna Kryczka.

Kilka dni temu na Oddziale Chi-
rurgii Ogólnej i Onkologicznej wypo-
wiedzenia z pracy złożyło ośmioro
lekarzy. Teraz jest już ich 11. Pracują
jeszcze, ale tylko do końca paździer-
nika.

- Ten zarząd szpitala zniszczył od-
dział chirurgiczny. Już odeszli naj-
lepsi specjaliści: wystarczy wymie-
nić tu wybitnego chirurga Cezarego
Kaczmarkiewicza, Mateusza Wityka
czy Wojciecha Gallę, który jedynie
dyżuruje na oddziale. Liczba opera-
cji spadła o 40 procent. Teraz roz-
wała się nasz zespół - mówi jeden
z lekarzy (nazwisko do wiadomości
redakcji).

©
Czytaj str. 3

AUTOPROMOCJA

0011146189

Zdobądź tytuł
najlepszej marki
z Pomorza

2024 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Nie czekaj, dowiedz się więcej!

Anna Szczęk, tel. 510 026 927

www.dziennikbaltycki.pl/naszedobre2024



ORGANIZATOR

**Dziennik
Bałtycki**

PARTNERZY



Pomorska Agencja
Rozwoju Regionalnego



Słupski Inkubator
Technologiczny



Słupska Specjalna
Strefa Ekonomiczna

W piątek w naszej gazecie PULS Regionów

- Jaką siłę ma dziś polska armia?
- Kanał Augustowski w końcu na liście UNESCO?
- Życie codzienne sokolnika

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

SAMORZĄD OD NOWA JERZY BAŃKA, WÓJT GMINY CEWICE: ROZWÓJ MIMO HAMULCA

Jestem gotowy do rozmowy z każdym

Robert Gębus
robert.gebus@polskapress.pl

Rozmowa z Jerzym Bańką, wójtem gminy Cewice

Został pan wójtem na kolejną kadencję, więc ma pan też okazję by kontynuować zaczęta pracę. Co pan postrzega za sukces poprzedniej kadencji?

Wyborcy ponownie mi zaufali za co dziękuję każdej osobie, która zdecydowała się mnie poprzeć. Jest to też dla mnie wielkie zobowiązanie do kontynuowania działań, które dotychczas przyniosły pozytywne efekty dla wszystkich mieszkańców Gminy Cewice. W poprzedniej kadencji udało nam się pozytywnie rozstrzygnąć wiele spraw.

Przede wszystkim, w kontekście finansowym zwiększyliśmy budżet gminy. W 2019 roku planowaliśmy wydatki na poziomie 48 mln zł, a wykonaliśmy 50 mln zł, przy dochodach planowanych na około 50 mln zł i wykonanych 47 mln zł. W 2023 roku zauważyliśmy istotny wzrost, ponieważ planowane wydatki wyniosły 81 mln zł, a wykonanie 77 mln zł, z kolei dochody planowaliśmy na 71 mln zł, a wykonaliśmy 69 mln zł. Te liczby świadczą o dynamicznym rozwoju gminy oraz skutecznym zarządzaniu finansami. Poziom bezrobocia nie wzrasta, widać także znaczący wzrost rejestracji nowych działalności gospodarczych, szczególnie w sektorze usługowym. To dowód na rosnącą atrakcyjność naszej gminy jako miejsca do prowadzenia biznesu. Minione lata to też czas dużych inwestycji w zakresie infrastruktury. Udało nam się pozyskać środki na kluczowe inwestycje, takie jak budowa dwóch świetlic wiejskich, rozbudowa szkoły w Siemirowi-

cach oraz budowa nowych sieci kanalizacyjnych i wodociągowych. Ponadto, znacznie poprawiliśmy infrastrukturę drogową poprzez przebudowę i remonty istniejących dróg oraz budowę nowych.

Jakie inwestycje gminne w tej kadencji uznaje pan za priorytetowe?

Jednym z priorytetów jest obecnie budowa świetlicy w miejscowości Lesiaki. Inwestycja ta rozpoczęła się w poprzedniej kadencji i ma kluczowe znaczenie dla okolicznych mieszkańców. Świetlica będzie służyć jako miejsce spotkań, wydarzeń kulturalnych i rekreacyjnych. Kolejnym ważnym projektem jest termomodernizacja szkół w Maszewie Lęborskim i Lębuni, które są ważne dla poprawy efektywności energetycznej naszych placówek edukacyjnych. Dzięki temu zmniejszymy koszty ogrzewania i poprawimy komfort nauki dla uczniów.

Tegoroczny budżet jest budżetem z deficytem. Czy ma pan plan na jego zrównoważenie w przyszłych latach?

Tegoroczny budżet rzeczywiście zakłada deficyt, co jest wyzwaniem, ale wynika w pewnym stopniu także z ogólnej kondycji finansów samorządów w całej Polsce. Wciąż docierają do nas sygnały o planowanych zmianach w tej sferze i liczymy, że decyzje władz centralnych pozytywnie wpłyną w przyszłości na nasz budżet. Mimo wszystko, wciąż szukamy nowych rozwiązań i możliwości zrównoważenia finansów w kolejnych latach. Przede wszystkim planujemy zwiększenie dochodów gminy poprzez przyciąganie nowych inwestycji z sektora prywatnego. Dodatkowo, zamierzamy



Jerzy Bańka: Problem nielegalnego składowiska tekstyliów w Kamieńcu to poważne zagrożenie

NASZ CYKL

Za nami wybory samorządowe. W ramach cyklu „Samorząd od nowa” przedstawimy tych, którzy przez najbliższe lata decydować będą o lokalnych sprawach.

A te są najważniejsze z perspektywy mieszkanki i mieszkańca poszczególnych części Pomorza. Wybory przyniosły duże zmiany na samorządowej mapie naszego regionu. Są miasta, powiaty, gminy, gdzie pojawiły się nowe twarze, nowi ludzie ze świeżymi pomysłami, koncepcjami i planami. Nie zapominajmy jednak o miejscach, gdzie doświadczenie i codzienne działania zapoczątkowały wygraną samorządowców, którzy od lat pracują na rzecz dobra wspólnego, na rzecz małych ojczyzn. W ramach naszego redakcyjnego cyklu przedstawimy zarówno nowych, jak i znanych już samorządowców. Zapytamy ich, jakie plany mają na najbliższą kadencję, jakie projekty chcą realizować i jak widzą przyszłość. Zapraszamy do lektury w wydaniach papierowych i na dziennikbaltycki.pl.

tworzyć tereny atrakcyjne dla rozwoju zabudowy mieszkaniowej. Wzrost liczby mieszkańców oznacza większe wpływy z podatków lokalnych, co również przyczyni się do poprawy sytuacji finansowej gminy.

Gmina Cewice boryka się z problemem nielegalnego składowiska tekstyliów w Kamieńcu.

Koszty jego likwidacji są niebotyczne, sięgają połowy rocznego budżetu gminy. Skąd wziął się ten problem i w jaki sposób gmina chce go rozwiązać?

Problem nielegalnego składowiska tekstyliów w Kamieńcu to poważne zagrożenie dla naszych mieszkańców i całego regionu. Jego geneza sięga wielu lat wstecz, gdy zwożenie odp-

dów rozpoczęło się jeszcze zanim objąłem stanowisko wójta. Od lat intensywnie zabiegam o skuteczne rozwiązanie tematu. Prowadzę rozmowy na wszystkich szczeblach, mając na przykład pełne zrozumienie u pani wojewody pomorskiej, jak bardzo potrzebne jest nam wsparcie. Informowałem o sytuacji agendy rządowej i ministerstwa, apelując wszędzie, gdzie to możliwe. Potrzebujemy dziesiątków milionów złotych, aby usunąć te odpady, a bez wsparcia zewnętrznego nie jesteśmy w stanie pozbyć się tej bomby ekologicznej.

Atutem gminy Cewice jest jej turystyczny charakter. Czy ma pan plan jak wykorzystać ten potencjał?

Gmina Cewice to piękne tereny, które cały czas promujemy. Wśród ważnych działań, warto wspomnieć, że cały czas rozbudowujemy sieć dróg rowerowych, które będą atrakcyjne zarówno dla turystów, jak i mieszkańców. Chcemy, aby nasza gmina była miejscem przyjaznym dla rowerzystów, bo to obecnie jeden z topowych trendów turystycznych. Łączy się z tym także poprawa wyglądu ulic i miejsc spotkań w miejscowościach. Planujemy również budowę i doposażenie placów zabaw oraz małą architekturę, a także budowę nowych chodników, aby zwiększyć bezpieczeństwo i komfort poruszania się pieszo. Nadal ważna jest poprawa stanu dróg gminnych oraz współpraca z Zarządem Województwa i Powiatu, co już przynosi efekty w postaci remontów i przebudowy dróg wojewódzkich i powiatowych. Turysta chce przyjechać wygodną i bezpieczną drogą, to także ważne dla mieszkańców. Zwiększamy

liczbę imprez kulturalnych oraz zajęć organizowanych przez Gminne Centrum Kultury, które przyciągają zarówno mieszkańców, jak i turystów. Przy współpracy z Nadleśnictwem Cewice powstały nowe szlaki piesze, które mają nie tylko walory rekreacyjne, ale także edukacyjne i historyczne. Te szlaki stanowią doskonałą okazję do poznania lokalnej przyrody i historii. Dodatkowo, rozwijamy transport publiczny, aby ułatwić turystom i mieszkańcom przemieszczanie się po gminie. Wierzymy, że poprzez te działania uda nam się w pełni wykorzystać turystyczny potencjał Gminy Cewice, co przyniesie korzyści zarówno gospodarcze, jak i społeczne.

W obecnej kadencji nie ma pan większości w Radzie Gminy. Jak to wpływa na zarządzanie gminą i proces decyzyjny?

Zmiany w składzie Rady Gminy Cewice, o których zdecydowali wyborcy, są naturalnym elementem demokratycznego procesu, i szanuję te rozstrzygnięcia. Jestem gotowy do rozmowy z każdym, komu dobro mieszkańców i gminy leży na sercu. Moim celem jest przekonywanie wszystkich do podejmowania dobrych decyzji, bez politycznych kalkulacji i bezcelowych sporów. Mimo trudności, hasłem, które mi przyświeca, jest „rozwój mimo hamulca”. Jestem pewien, że poprzez dialog i współpracę możemy osiągnąć cele, które przyniosą korzyści naszej społeczności. Moją misją jest praca dla dobra Gminy Cewice, co oznacza, że zawsze będę dążył do realizacji projektów, które pozytywnie wpłyną na jakość życia wszystkich mieszkańców.

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: **lukasz.kamasz@polskapress.pl**

Łukasz
Kamasz



POGODA NA POMORZU

Środa

26 °C
14 °C



Wiatr wsch.
15 km/h
Uwaga!
Pochmurnie
z przejaśnieniami,
bez opadów

Czwartek

28 °C
17 °C



Wiatr pld.-wsch.
15 km/h
Uwaga!
Niebo
niewidoczne,
bez opadów

KONFLIKT PIELĘGNIARKI Z ODDZIAŁU CHIRURGII W SŁUPSKIM SZPITALU SKARŻĄ SIĘ NA FATALNE WARUNKI PRACY

Czyja diagnoza jest lepsza, kto może uzdrowić sytuację?

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku nasila się konflikt między częścią personelu medycznego a zarządem placówki. Pielęgniarki zrzeszone w jednym ze związków żądają odwołania zarządu.

- Nie wiem, kto będzie pracował, bo wszyscy wyszkoleni złożyli wypowiedzenia - mówi jeden z lekarzy (nazwisko do wiadomości redakcji) i rozgoryczony dodaje: - Już mamy tego dosyć. Nie możemy wykonywać swojej pracy. Nie ma na nas żadnych skarg, otrzymujemy same pochwały, listów gratulacyjnych jest stos. I co? Nikt nawet z nami nie rozmawia. A my nie możemy patrzeć, jak zarząd niszczy nasz oddział.

Prywatny folwark zarządu?

Wypowiedzenia, które złożyło 11 lekarzy, to wsparcie dla pielęgniarek z oddziału.

- Te dziewczyny ryczą z bezsilności - alarmuje nasz rozmówca. - Są nękanie. Niemal codziennie mają jakieś kontrole. A to epidemiologiczne, a to liczenie leków, a to jeszcze jakieś. Kilka z nich zostało przeniesionych na inne oddziały, kilka kolejnych wzięło zwolnienia lekarskie, bo już nie wytrzymują psychicznie. Do tego zmniejsza się liczba pielęgniarek na dyżurze. Powinno ich być sześć, a mają być po cztery. Chcą je „zajechać”, a one już biegają z językami na wierzchu, w nocy nie śpią ani minuty, bo praca w tym oddziale na to nie pozwala. Tymczasem pielęgniarki zastępuje się teraz ratownikami medycznymi z SOR, którzy nie mają ani uprawnień, ani umiejętności opieki nad pacjentem zabiegowym. W tym momencie zagrożone jest życie pacjenta, a my jako lekarze odpowiadamy za to karnie. Dla

tego nie wyobrażamy sobie dalszej pracy w takiej sytuacji i przy takiej organizacji. Tymczasem zarząd urządził tu sobie prywatny folwark i robi co chce, nie licząc się z nikim.

Z drugiej strony, mamy zapewnienia prezesa szpitala, ordynatora oddziału chirurgii i nowej pielęgniarki oddziałowej, że wszystko jest pod kontrolą, a rozszady personalne są normalne na rynku pracy i nie zagrażają ciągłości pracy na oddziale, a już na pewno pacjent może się tu czuć bezpiecznie.

Andrzej Sapiński, prezes zarządu szpitala w Słupsku, zapytany o powód wypowiedzeń lekarzy, mówi, że go nie zna.

- W tych pismach nie ma podanego powodu - zapewnia. - To było dla mnie duże zaskoczenie. Jeżeli ci państwo będą chcieli się ze mną spotkać, zapraszam do rozmowy. Chętnie przedyskutuję problemy, jeżeli z jakimiś w oddziale się borykają - mówi prezes Sapiński i uspokaja: - Profesor Jacek Zieliński, który jest doktorem nauk medycznych oraz konsultantem nauk medycznych w zakresie chirurgii onkologicznej, a który jest u nas koordynatorem oddziału od dwóch miesięcy, buduje nowy zespół. Z jego polecenia już zatrudniliśmy sześciu nowych lekarzy. Część już przyszła, a część na dniach się pojawi. Profesor umówiony jest już na rozmowy z kolejną grupą lekarzy, którzy chcą przyjść do nas do pracy. Docelowo to ordynator buduje swój zespół, z którym będzie pracował. Poności też odpowiedzialność za zespół, którym kieruje - mówi prezes.

Turbulencje nie są duże

Prof. Jacek Zieliński jest ordynatorem Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej w szpitalu w Słupsku od 20 maja.

- Stworzyłem pewną koncepcję działania oddziału. Oddział jest przygotowany pod względem personalnym



Prof. Jacek Zieliński, ordynator, i Anna Mogielnicka, nowa oddziałowa, zapewniają, że ciągłość pracy jest zachowana, a pacjenci mają opiekę

i sprzętowym. Nasze procedury są na bardzo wysokim poziomie. Numerem jeden jest jakość. Od początku zwracałem uwagę przede wszystkim na poprawę jakości leczenia chirurgicznego - mówił prof. Zieliński podczas niedawnej konferencji prasowej.

Ordynator zapytany, czy podejmie się próby rozwiązania konfliktu, odpowiada:

- Jestem otwarty na rozmowy. Przyszedłem tu po to, aby ludzie się realizowali i przychodzili z przyjemnością do pracy. Każdego cenię, każdy dokłada tu własną cegiełkę. Nie ma dobrej medycyny bez zbiorowego działania. Nie mam co do tego wątpliwości. Wszyscy są miłe widziani.

Czy na tle konfliktu można mówić o zagrożeniu dla ciągłości pracy oddziału?

- Walczę o każdego, nie doprowadzimy do żadnych za-

kłóceń w wykonywaniu procedur - ani robotycznych, ani bariatrycznych. Mam dużo kontaktów krajowych i zagranicznych i rozmowy cały czas trwają. Turbulencje nie są na tyle duże, aby o konkretnych rozmawiać. Tego typu personalne rozmowy istnieją w każdym oddziale. I na chirurgiach klinicznych, i innych oddziałach. Najważniejsze, aby zachować ciągłość pracy oddziału.

Profesor zapytany, dlaczego nie próbuje zatrzymać specjalistów, którzy odchodzą, odpowiada:

Te dziewczyny ryczą z bezsilności. Są nękanie. Niemal codziennie mają jakieś kontrole. A to epidemiologiczne, a to liczenie leków...

- Nie mogę pracowników siłą do pracy zaciągnąć. Rozmowy toczone były i ręka wyciągnięta była, z mojej strony jest pełna otwartość. Jednak jako koordynator nie dopuszczam, aby cokolwiek zaburzało pracę oddziału, dlatego musiałem podjąć rozmowy z nowymi lekarzami. Jestem pokojowo nastawiony, zupełnie nie przewidywałem migracji personelu, ale każdy ma wybór miejsca pracy. Nie mogę jednak ryzykować, musiałem podjąć działania, aby zachować płynność pracy oddziału - mówi profesor i dodaje: - Myślę, że piłka jest w grze i kierunek w myśleniu lekarzy może się odmienić.

Pani prezydent się niepokoi

Nowa oddziałowa Anna Mogielnicka, specjalista pielęgniarstwa ratunkowego, zapewnia,

że pracę pielęgniarek jest w stanie ułożyć tak, aby każdy pacjent był zaopiekowany.

- Zawsze na dyżurze jest sześć pielęgniarek - gwarantuje Anna Mogielnicka. - Po trzy na chirurgii onkologicznej i ogólnej, do tego jest dwóch opiekunów, dwie rehabilitantki, dwie zabiegowe, opatrunkowa oraz moja zastępczyni. Na zwolnieniu lekarskim są obecnie pielęgniarki, ale obsada i opieka nad pacjentami jest zapewniona. Będę rozmawiać z pielęgniarkami, które są na zwolnieniach. Czekamy na nie w oddziale. Próbuję nawiązać porozumienie z każdą pielęgniarką. Mam nadzieję, że dojdziemy do porozumienia i praca nam się ułoży.

Zaniepokojona sytuacją jest prezydent Słupska.

- Napisałam list w sprawie trudnej sytuacji w oddziale chirurgii zarówno do prezesa szpitala, jak i marszałka województwa, któremu placówka podlega. Liczę na interwencję. Rozmawiałam z pracownikami tego oddziału i jestem mocno zaniepokojona tym, co się dzieje. Tu chodzi o życie i zdrowie mieszkańców naszego miasta. Nie może być mi to obojętne - mówi Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydentka Słupska.

Dziś, 14 sierpnia, wizytę w oddziale chirurgicznym zapowiedział marszałek Leszek Bonna. Do końca sierpnia decyzyjnie w sprawie zarządu ma podjąć Rada Nadzorcza szpitala. O komentarz poprosiliśmy marszałka Mieczysława Struka. Na odpowiedź czekamy.

O przyczynach konfliktu władz szpitala i pielęgniarek napiszemy w piątkowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” - na łamach magazynu „Rejsy”.

©

stronaZDROWIA

Czytaj dla zdrowia

czytaj

stronazdrowia.pl



ŻEGLARSTWO SAM WOKÓŁ GLOBU I BEZ PRZYSTANKÓW. MARCIN KLIMCZAK WYPŁYWA W TRUDNY REJS

Solo non stop z Polski do Polski

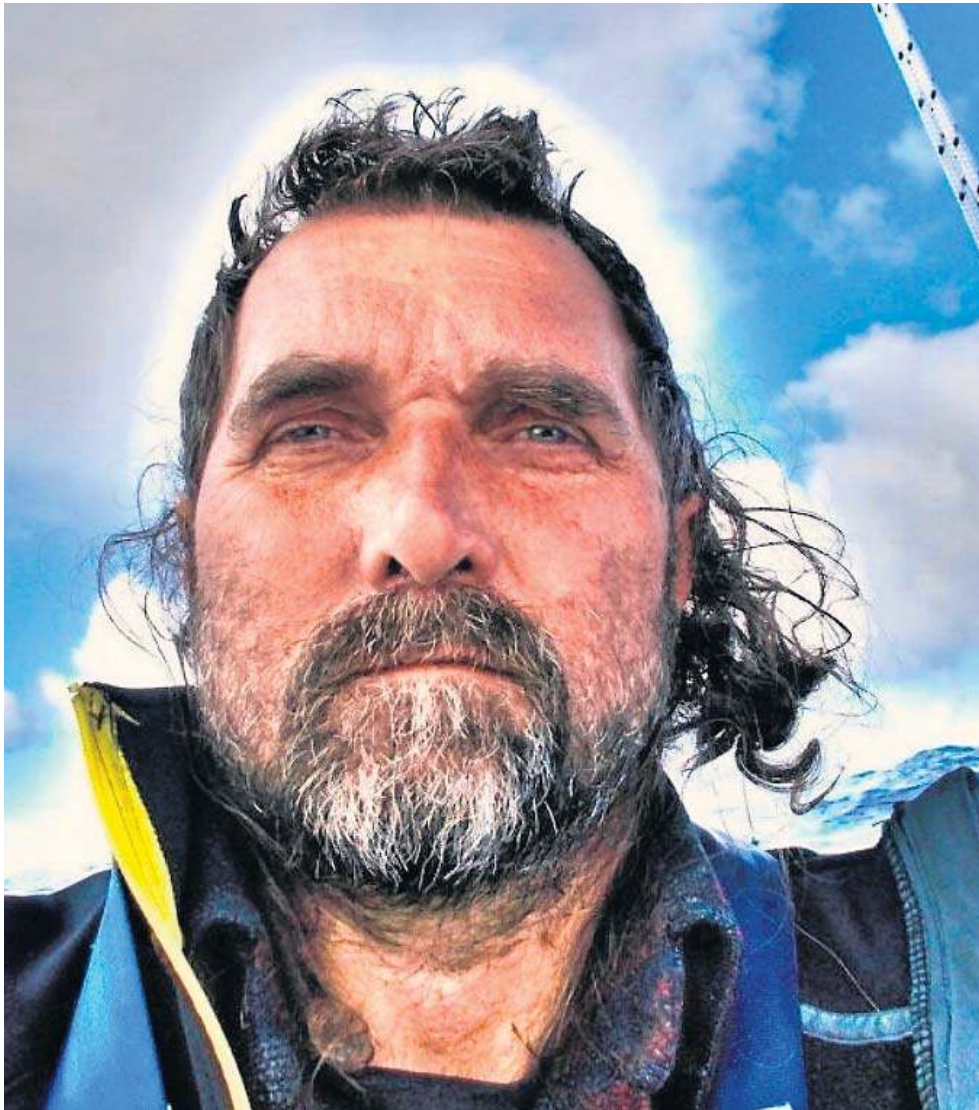
Andrzej Kowalski
Gdańsk

Dla Marcina Klimczaka żeglarstwo to pasja, która nie gaśnie. Wręcz przeciwnie – popycha go do stawiania sobie nowych wyzwań. Tym razem pochodzący z Łowicza żeglarz wybierze się na wymagający rejs dookoła świata.

Plan jest taki, aby nie odwiedzać po drodze żadnego portu. Żeglarz będzie płynął własnoręcznie zbudowaną drewnianą łodzią, a jedyny kontakt z ludźmi będzie utrzymywał poprzez telefon satelitalny.

Cały rejs ma trwać około 300 dni, ale to oczywiście może się zmienić w trakcie samej podróży. Cel jednak jest ambitny, ponieważ Marcin Klimczak chce nie tylko opłynąć glob. Chce tego dokonać bez zawijania do portów „na żaglu”, czyli bez używania silnika. To będzie wyzwanie dla ciała oraz umysłu. Samotnik zamierza utrzymywać kontakt z lądem jedynie za pomocą telefonu satelitalnego.

A wymagająca trasa rozpocznie się dziś w Gdańsku, a konkretniej w Górkach Zachodnich. Następnie na pokładzie ręcznie zbudowanej „Libry” żeglarz popłynie cieśniną Sund na Morze Północne, potem Morze Norweskie i w końcu Atlantyk. Aby rejs został uznany za okołoziemski samotnik musi opłynąć trzy



Marcin Klimczak samodzielnie zbudował jacht, którym zamierza opłynąć glob. W rejs zabiera pół tony jedzenia i 800 kg wody pitnej

przylądki: Dobrej Nadziei, Leeuwin i Horn.

Z wód oceanu dotrze nad Przylądek Nowej Nadziei, a stamtąd potem przepłynie obok Australii, Przylądka Horn i wróci na Atlantyk. Cały rejs ma się zakończyć w punkcie wyjścia, czyli w Górkach Zachodnich.

- Jeśli chodzi o przygotowania, to musiałem zrobić porządne zakupy - 500 kg jedzenia i 800 litrów wody pitnej - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” Marcin Klimczak. I dodaje, że izolacji od świata nie boi się wcale. - Przepłynąłem już sam 72 dni, po to między innymi to robiłem, żeby się sprawdzić. Dałem radę, dlatego teraz nie mam żadnych obaw. „Libra”, na której łowiczanie opłynię świat, powstała jako owoc pracy samego Marcina Klimczaka. Zbudował on 8-metrowy jacht, ważący 3600 kg, projektu Janusza Maderskiego. Jednostka jest już gotowa do startu.

- Łódź budowałem sam po godzinach pracy, bo trzeba przecieć z czegoś żyć. Wynająłem hangar i tam przez trzy lata pracowałem nad tą łodzią - opowiada łowiczanie.

Marcin Klimczak pochodzi z Łowicza, a żeglarstwo - jak pisać na swojej stronie internetowej - to jego pasja. Na co dzień jest właścicielem najstarszego w swoim mieście sklepu zoologicznego oraz prowadzi kursy tańca towarzyskiego i ludowego. Na wodzie czuje się jed-

nak świetnie. Ma uprawnienia instruktora oraz egzaminatora żeglarstwa. Na przełomie lat 2016-2017 brał udział w regatach „Setką przez Atlantyk” na jachcie „Lilu 2012” za co otrzymał też tytuł Łowiczanie Roku 2017.

Żeglarz może liczyć na wsparcie życzliwych osób, które pomagają mu dotrzeć do szerszej publiczności w mediach społecznościowych. Patronem rejsu został Polski Związek Żeglarski.

Trzysta dni podróży wokół globu bez żadnych przystanków Marcin Klimczak rozpocznie dziś, około godziny 10. Jak sam dodaje - po śniadaniu. ©©

WARTO WIEDZIEĆ

Jak dotąd, choć wielu próbowało, tylko czworgu polskich żeglarzy udało się opłynąć świat w samotnym rejsie bez zawijania do portów:

- Henryk Jaskuła (1979-1980), Tomasz Lewandowski (2007 r. ze wschodu na zachód)
- Szymon Kuczyński (2017-2018)
- Joanna Pajkowska (2018-2019).

● Strona internetowa Marcina Klimczaka: samdookolaswiata.pl

Małgorzata Ostrowska została pochowana z asystą wojskową

Radosław Konczyński
Malbork

Z honorami państwowymi została wczoraj pochowana w Malborku Małgorzata Ostrowska, była poseł i wiceminister. Nad Cmentarzem Komunalnym, podczas ostatniego pożegnania, rozbrzmiewały jej ulubione piosenki.

Tłum ludzi zgromadził się we wtorkowe południe na Cmentarzu Komunalnym w Malborku i był odzwierciedleniem działalności, których podejmowała się w życiu Małgorzata Ostrowska. Nauczycielka, harcerka (w tym komendantka Hufca ZHP Malbork), posłanka w latach 1993-2007, dwukrotnie wiceminister w rządzie SLD, radna wojewódzka i powiatowa, od 2015 roku do momentu śmierci prezes miejskiej spółki, Malbor-

skiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

- „Gdyby niektórych osób nie było, to należałoby ich sobie wymyślić” - wypowiedziała kiedyś te słowa Maria Czubaszek. My, zgromadzeni na tej ceremonii pożegnania pani Małgorzaty, nikogo nie musimy sobie wymyślać. Wystarczy, że sięgniemy do naszych wspomnień. Jest ich tyle i są takiej jakości, że zapełnią zarówno sentymentalną zadumę podczas uroczystości pogrzebowej, jak i na kolejne lata naszego życia - mówiła Beata Wiśniewska-Kowal, mistrz ceremonii pogrzebowych.

Podczas uroczystości przytoczone zostały wspomnienia przyjaciół i znajomych Małgorzaty Ostrowskiej ze świata polityki.

„Niewielki sejmowy pokój na drugim piętrze hotelu zawsze był zavalony służbowymi papierami i zawsze był pełen ludzi.

Późnym wieczorem, gdy chcieli się pogadać, a czasami pośpiewać, chodziło się do Małgosi. Była osobą niezwykle otwartą i ciepłą. Spotykaliśmy się u Ciebie, ci z prawej i ci z lewej strony sali sejmowej. Dyskusje bywały czasami ostre, ale zawsze trzymały poziom. Zresztą, inne to były czasy. Miałaś ten dar, który miały wszystkie nasze dziewczyny - jeżeli możesz pomóc, to pomóż. I nie tylko w swojej dziedzinie. Pamiętam, jak w którymś momencie pojawił się pomysł likwidacji lotniska wojskowego w Malborku. Rzucałaś się na ówczesnego ministra obrony narodowej z pazurami. Pomagałaś instytucjom i zwykłym ludziom. Ciepła, empatyczna, taka, o której się mówi, że można z nimi konie kraść. Kompetentna polityk i wspaniała kobieta” - wspomina Andrzej Brachmański, były poseł SLD. Krzysztof Janik, były minister spraw wewnętrznych



Pogrzeb Małgorzaty Ostrowskiej odbył się na Cmentarzu Komunalnym w Malborku

i administracji, nazywa Małgorzatę Ostrowską „kolorowym ptakiem” klubu parlamentarnego SLD.

- Ale wbrew pozorom kobieta zasadnicza i mądra. Harcerka i nauczycielka, opiekowała się klubową młodzieżą, tłumacząc jej skomplikowane zasady ekonomii i finansów. Kochająca życie i nigdy nie tracąca dystansu

do niego i do siebie. Potrafiłaś z mównicy sejmowej, nikogo nie obrażając, dać wykład kompetentny i zrozumiały dla największych oponentów - przypomina Krzysztof Janik.

Była posłanka Jolanta Banach podkreśla, że Małgorzata Ostrowska należała do tego pokolenia polityków, którzy byli ekspertami, znającymi się

na swoich dziedzinach. „Było ważne, aby znać się na rzeczach, o których się mówi. To pokolenie z ogromną kulturą polityczną. Trudno mi się z tym pogodzić, że takie polityczki odchodzą” - mistrz ceremonii odczytała wspomnienie Jolanty Banach.

Pogrzeb miał charakter państwowy, z udziałem kompanii honorowej 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku i salwą honorową oddaną trzykrotnie. Podczas ceremonii ci, którzy jeszcze nie znali, mogli też poznać muzyczne gusta Małgorzaty Ostrowskiej, słuchając jej ulubionych piosenek. Uroczystość zaczęła się od „Z tobą chcę oglądać świat” Zbigniewa Wodeckiego i Zdzisławy Sońniczek, a skończyła na „Niech żyje bal” Maryli Rodowicz.

Małgorzata Ostrowska zmarła po chorobie w nocy 8 sierpnia. Miała 66 lat. ©©

ROLNICTWO POWÓDŹ W GMINACH CHOJNICE I KONARZYN. ROLNICY JUŻ SIĘ MARTWIĄ, CO BĘDZIE ZA ROK

Nadal za dużo wody w Chocinie i Brdzie

Maria Sowisło
Pomorze

Ogłoszenie klęski powodzi, utworzenie komisji szacującej straty - to najważniejsze informacje ze spotkania rolników z gmin Chojnice i Konarzyny z przedstawicielami Wód Polskich. Miał być także pracownik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska ale nie dojechał. Powodem spotkania było zalanie łąk w sąsiedztwie dwóch rzek - Chociny i Brdy.

Problem ze zbyt wysokim poziomem wody w rzekach - Brda i Chocina - i zalewania łąk trwa od wielu tygodni. Rolnicy z tego powodu nie zebrali drugiego pokosu, a o kolejnych nie może być mowy. Trwa jest zgnięta, śmierdząca i bydło nie będzie chciało jej jeść.

Kosić rzekę jak najszybciej

To tyle tytułem przypomnienia, bo w Urzędzie Gminy Konarzyny odbyło się zebranie rolników z przedstawicielami Wód Polskich. Zaproszeni zostali także pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska ale usprawiedliwiali się sezonem urlopowym i zbyt dużym zakresem obowiązków.



FOT. MARIA SOWISŁO

Zalanie łąk trwa od wielu tygodni. Rolnicy z tego powodu nie zebrali drugiego pokosu, a o kolejnych nie może być mowy. Trwa jest zgnięta, śmierdząca i bydło nie będzie chciało jej jeść

Podczas spotkania rolnicy po raz kolejny sygnalizowali, że rzeka Chocina powinna być koszona na początku czerwca po raz pierwszy, a nie tak jak było to w tym roku, w pierwszej połowie lipca. W innym przypadku ich łąki będą notorycznie zalewane. To z kolei przyniesie szkody nie tylko im, ale i całemu okolicznemu środowisku.

- Przecież my te łąki nawozimy. Kiedy poziom wody jest wysoki, nawozy spływają do rzeki i tam nawożą rośliny - sygnalizował rolnik z Nierostowa Józef Gostomczyk.

Problem jest w tym, że aby wykosić roślinność w rzece,

spółka rządowa Wody Polskie, musi prosić o zgodę Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska, bo rzeka Chocina znajduje się na obszarze Natura 2000 Wielki Sandr Brdy. Wody Polskie 1 grudnia 2023 roku wystąpiły o taką zgodę ale jej nie dostały. I tak trzykrotnie. Rolnicy mieli czekać do 14 sierpnia, kiedy kończy się okres ochrony ptactwa wodnego. Ostatecznie kosiarki wyruszyły wcześniej, ale było już zbyt późno.

Podczas spotkania inspektor do spraw Funduszy, Turystyki i Promocji w Urzędzie Gminy Konarzyny, Jolanta Wielńska, przekazała informację pochodzącą z RDOŚ, że zgody

na wykaszanie rzeki nie było, bo Wody Polskie... źle sformułowały wniosek.

- Jestem oburzona. Nie jestem przygotowana na taką obronę i taki zarzut. Wnioski tak samo przygotowujemy od lat, bazując na wcześniej wypracowanych metodach współdziałania z RDOŚ - oburzyła się kierownik Nadzoru Wodnego w Chojnicach Krystyna Lipińska.

Będą zalewać pola?

Podczas spotkania przedstawiono także kontrowersyjny pomysł Komisji Europejskiej dotyczący odtwarzaniem przyrody. Zgodnie z nim, na terenie

całej Unii Europejskiej wodą ma być zalanych blisko 700 tys. hektarów gruntów rolnych, przy czym 400 tys. hektarów w Polsce.

- Nigdy rolnik nie chciał zaszkodzić przyrodzie. W tej chwili widzę to tak, że będzie to trwało wiecznie bo jest spowodowane zapowiedziami zalania iluś tam hektarów ziem. Nikt nie zaleje osiedli w miastach powstałych na terenach zalewowych. Czy ta droga będzie w kółko taka sama? Czy mamy ciągle walczyć? - dopytywała Anita Riegelska,

Wniosków ze spotkania z rolnikami jest kilka. Pierwszy, realizujący się właśnie teraz, to

ogłoszenie przez wojewodę pomorskiego klęski powodzi. Rolnicy mający zalane uprawy mogą zgłaszać wnioski szkodowe, które rozpatrywać będzie komisja.

- 2 sierpnia powołana została komisja i od lipca mamy stan powodzi w gminie Konarzyny. Możemy jeszcze przyjąć wnioski od spóźnialskich. Obecnie mamy 12 wniosków, w tym dziewięć z gminy Konarzyny, jeden z gminy Chojnice i dwa z gminy Lipnica - informowała inspektor ds Funduszy, Turystyki i Promocji w Urzędzie Gminy Konarzyny Jolanta Wielńska.

2025 ma być rokiem wzorcowym

Kolejny wniosek to obietnica przedstawicieli Wód Polskich, że o zgodę na wykaszanie Chociny wystąpią do RDOŚ znacznie wcześniej.

- Wypracujemy metodę współpracy z RDOŚ, by przyszły rok nie był taki jak ten. Odpowiednio wcześniej złożymy wniosek, żeby móc przeprowadzić rozmowy i negocjacje. Zakładam, że 2025 rok będzie wzorcowy. Jest taka szansa. Zaczniemy od terminu wykaszania, jaki oczekujecie, czyli początek czerwca na szerokości 6 metrów. Zobaczmy jaki wariant zostanie wypracowany. W tym roku były naprawdę wyjątkowe trudności - podsumowała kierownik Nadzoru Wodnego w Chojnicach.

8-latek topił się na kościerskim basenie. Jest śledztwo w tej sprawie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Prokuratura rozpoczęła śledztwo dotyczące wypadku, do którego doszło w Aqua Centrum w Kościerzynie. 8-letnie dziecko topiło się w basenie. Chłopiec jest w ciężkim stanie.

Dramatyczne chwile rozegrały się 8 sierpnia w kościerskim basenie. Topił się 8-letni chłopiec z Bydgoszczy, który przebywał na koloniach w Śliwicach w pow. tucholskim i wraz z innymi dziećmi przyjechał do Aqua Centrum w Kościerzynie.

- Oficer dyżurny natychmiast wysłał w to miejsce funkcjonariuszy - mówi Piotr Kwidziński, rzecznik kościerskiej policji. - Zostało wszczęte dochodzenie w kierunku narażenia na bezpośrednie niebezpie-

czeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dziecko w dniu zdarzenia przebywało pod opieką dwóch opiekunek. Zostało wyciągnięte z wody przez świadka, a potem reanimowane przez ratowników. Przebywa w Szpitalu Dziecięcym „Polanki” w Gdańsku. Jest w ciężkim stanie, w śpiączce farmakologicznej.

W czasie wypadku na basenie pracowało dwóch ratowników. Byli trzeźwi, tak samo jak opiekunki kolonii. Policjanci

W obiekcie obowiązuje nakaz ustawicznego nadzoru rodzica/opiekuna nad dziećmi - podkreśla Michał Kupc, prezes KCS-R

przesłuchują świadków, zabezpieczyli monitoring i wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia.

O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy prezesa Zarządu Kaszubskiego Centrum Sportowo-Rekreacyjnego w Kościerzynie.

- Po godzinie 14 na halę basenową przybyła grupa dzieci wraz z opiekunami - mówi Michał Kupc. - Służba ratownicza przed rozpoczęciem korzystania z basenu poinformowała kolonistów o zasadach bezpiecznego korzystania z obiektu. Pogodz. 15.00 ratownicy zostali zaalarmowani przez osobę kąpiącą się w basenie o tym, że pewien chłopiec jest w wodzie i jest nieprzytomny. Ratownicy natychmiast pomogli go wyłowić i przystąpili do czynności ratowniczych, które przywróciły dziecku oddech i puls.

REKLAMA

0011147171



OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wydaniu decyzji ZRID na realizację inwestycji drogowej

I. działając na podstawie art. 11a, art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) Starosta Wejherowski zawiadamia, że w dniu 08.08.2024r. na wniosek Wójta Gminy Gniewino z dnia 06.03.2024 r. uzupełniony w dniu 15.05.2024 r. reprezentowanego przez Pana Stanisława Sandomierskiego wydano decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej ulicy Jeziornej w m. Salino pn. zadania:

„Budowa drogi w zakresie wykonania nawierzchni jezdni ulicy Jeziornej w m. Salino”

na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Gniewino określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej:*

- obr. 13 Salino działki nr ewid.: 6/5 (6/1), 6/3 (6/2)

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

W/w decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości zapoznania się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Wejherowie, 84-200 Wejherowo ul. 3 Maja 4, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 572-94-47.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Pomorskiego za pośrednictwem Starosty Wejherowskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MOSKWA

Reżyser skazany na więzienie

Związany z Polską reżyser Iwan Wyrupajew został zaocznie skazany przez sąd w Moskwie na 7,5 roku więzienia z powodu sprzeciwu wobec wojny w Ukrainie. Sąd uznał Wyrupajewa za winnego rozpowszechniania „fejków” na temat armii rosyjskiej z powodu jego antywojennego wywiadu i antywojennych treści na jego stronie internetowej. Sprawę Wyrupajewa rozpatrywano powtórnie. W grudniu 2023 r. został skazany na osiem lat kolonii karnej, ale wyrok ten

uchylono ze względu na błędy proceduralne. 9 marca 2022 r. Wyrupajew opublikował list do 40 rosyjskich teatrów państwowych, w którym poinformował, że swoje wynagrodzenie autorskie za inscenizacje jego sztuk przekazuje na pomoc ukraińskim uchodźcom. Wyrupajew od kilkunastu lat mieszka i pracuje w Polsce, a w 2022 r. uzyskał polskie obywatelstwo. Prywatnie jest mężem polskiej aktorki Karoliny Gruski. oprac. WS|PAP

SZCZECIN

Nowy ptak lęgowy w Polsce



FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Ornitolodzy zaobserwowali pierwszy w Polsce przypadek gniazdowania i lęgu rybitwy wielkodziobej. Miało to miejsce na sztucznej wyspie Śmiećka na Zalewie Szczecińskim. Pierwszy lęg tego gatunku, odnotowany w czerwcu i lipcu tego roku, stał się wydarzeniem, które poruszyło środowisko naukowców i ekologów.

WARSZAWA

Więcej pieniędzy na pogrzeby

- Widzimy miejsce dla zwiększenia zasiłku pogrzebowego. Chcemy, aby wzrósł on do kwoty ponad 6450 złotych - przekazał minister finansów Andrzej Domański. Zaznaczył, że resort zdaje sobie sprawę z pewnych ryzyk związanych z tym projektem i nie chce, aby ceny usług pogrzebowych wzrosły. W piątek na stronie Rządowego Cen-

trum Legislacji opublikowano projekt nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przygotowany przez resort rodziny, pracy i polityki społecznej. Zasiłek pogrzebowy jest jednorazowym świadczeniem przysługującym w przypadku śmierci osoby, a także konieczności pochówku. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

- Polska powinna zmierzać do tego, by mieć 300-tysięczną armię - ocenił szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera. Podkreślił też, że Polskę stać na tak liczną armię od strony demograficznej i przekonywał, że kluczowym aspektem jest tworzenie rezerw. Dopytywany o większe nakłady na emerytury, które wiążą się z tak liczną armią, szef BBN zaznaczył, że Polska powinna móc je sfinansować.

„

Rezerwa i aktywna rezerwa są kluczowymi aspektami, bo wówczas żołnierz wykształcony kosztuje najmniej

Jacek Siewiera, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Dopinanie budżetu na przyszły rok. Kluczowe są ceny energii

oprac. Anna Nagel
Warszawa

27 sierpnia Rada Ministrów przyjmie projekt budżetu na 2025 rok - zapowiedział we wtorek minister finansów Andrzej Domański.

Domański pytany w Polsat News, czy czeka nas nowelizacja tegorocznego budżetu, odpowiedział: „Ta decyzja jeszcze nie zapadła”. „Jesteśmy w trakcie prac nad budżetem roku 2025. Ale oczywiście obserwujemy wpływy podatkowe. Wiemy, że w czerwcu dynamika wpływów z VAT przekroczyła 30 proc.” - powiedział Domański.

Dodał, że kwestia nowelizacji tegorocznego budżetu rozstrzygnięta będzie w ciągu kilku tygodni. Szef resortu finansów pytany był także o budżet na 2025 rok.

„27 sierpnia będziemy mieć Radę Ministrów, która przyjmie projekt budżetu” - poinformował.

Dopytywany był, czy w przyszłorocznym projekcie budżetu będą zawarte jakieś rozwiązania osłonowe związane z cenami energii na 2025 r. „Wczoraj spotkałem się z panią minister klimatu i rozmawialiśmy m.in. o cenach energii na rok 2025, potencjalnych rozwiązaniach osłonowych” - odpowiedział.

„Wiemy, że mamy w Polsce bardzo drogą energię. Na rynku hurtowym mamy energię o 50 proc. droższą niż w niektórych



FOT. ADAM JANKOWSKI

Szefowie resortów finansów i klimatu omawiają ceny energii na przyszły rok oraz ew. rozwiązania osłonowe

krajach strefy euro. Tutaj oczywiście potrzebna jest transformacja energetyczna” - ocenił Domański. Dodał, że „będą konkretne rozwiązania zawarte w budżecie na rok 2025”.

Minister finansów odniósł się także do kwestii procedury nadmiernego deficytu, uruchomionej przez Komisję Europejską i przedstawienia KE planu naprawczego finansów publicznych.

„Trwają prace dotyczące budżetu i jednocześnie jesteśmy w tzw. dialogu technicznym z Komisją Europejską. Trwają prace nad planem budżetowo-

strukturalnym, który będziemy przedstawiać Komisji Europejskiej. Odnosnie tego, czy ten okres dostosowania będzie okresem 4-letnim czy 7-letnim, to wciąż trwają prace analityczne w Ministerstwie Finansów. Są silne argumenty zarówno za 4-letnim, jak i 7-letnim okresem dostosowawczym” - ocenił minister.

W lipcu państwa członkowskie w Radzie UE zdecydowały o uruchomieniu procedury nadmiernego deficytu (EDP) wobec Polski oraz Francji, Włoch, Belgii, Węgier, Malty i Słowacji. Ponadto Rada uznała, że Rumunia,

objęta procedurą nadmiernego deficytu od 2020 r., nie podjęła skutecznych działań w celu skorygowania swojego deficytu, w związku z czym procedura wobec tego kraju powinna pozostać ponownie otwarta.

Procedura nadmiernego deficytu została wszczęta przeciwko Polsce, ponieważ w 2023 r. deficyt finansów publicznych sięgnął w naszym kraju 5,1 proc. PKB, a w tym roku ma wzrosnąć do ok. 5,5 proc. PKB. Poza tym, jak wynika z prognoz polskiego rządu, bez działań konsolidacyjnych dług publiczny w Polsce w kilka lat może przekroczyć 60 proc. PKB.

Pod koniec lipca w wykazie prac programowych i legislacyjnych Rady Ministrów, prowadzonym na stronie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, zamieszczono informację o prowadzonych w Ministerstwie Finansów pracach nad planem budżetowo-strukturalnym na lata 2025-2028 r.

Zgodnie z procedurą budżetową przedstawioną na stronie resortu finansów w sierpniu MF ma opracować i przesłać rządowi wstępny projekt budżetu, a następnie przekazać go do zaopiniowania Radzie Dialogu Społecznego.

Na uchwalenie ostatecznego projektu ustawy budżetowej na kolejny rok i przedłożenie go wraz z uzasadnieniem do Sejmu Rada Ministrów ma czas do 30 września br. PAP

Polska podpisała umowę na zakup 96 śmigłowców. Amerykańskie maszyny zastąpią poradzieckie Mi-24

oprac. Karolina Wrońska
Inowrocław

AH-64 Apache to śmigłowiec zaprojektowany do współdziałania z czołgami Abrams i zwalczania celów opancerzonych.

Kontrakt został podpisany w Inowrocławiu, gdzie stacjonuje 1. Brygada Lotnictwa Wojsk Lądowych, która zostanie wyposażona w AH-64. Oprócz dostawy śmigłowców

umowa zawiera pakiet logistyczny, przewiduje dostawę sprzętu do obsługi śmigłowców, wsparcie techniczne i szkoleniowe, w tym szkolenie załóg i personelu naziemnego, dostawę symulatorów, amunicji i części zamiennych.

Pierwsi polscy piloci i mechanicy przeszli szkolenia na Apache w USA. Według zapowiedzi poprzedniego kierownictwa MON, w tym roku trafią do Polski śmigłowce w starszej wersji, których osiem

egzemplarzy resort chce wziąć w leasing, by zapewnić płynne wprowadzenie nowo kupowanych maszyn.

Zakup nowych śmigłowców uderzeniowych był planowany od kilkunastu lat, by zastąpić przestarzałe, pozbawione precyzyjnej amunicji Mi-24 skonstruowane w ZSRR.

Apache jest uważany za śmigłowiec o ogromnych możliwościach, ale także drogi w zakupie i utrzymaniu ze względu na rozbudowaną logi-

stykę, dlatego nie brak opinii, że 96 sztuk to jak na polskie potrzeby i możliwości liczba przesadzona. Według poprzedniego kierownictwa MON część kosztów miałyby być pokrywane spoza budżetu, jak wprowadzony ustawą o obronie ojczyzny Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych.

Poza USA Apache został wybrany także m.in. przez Wielką Brytanię, Izrael, Holandię, Japonię, Koreę Południową, Tajwan, Kuwejt i Australię. PAP

Nie żyje kolejny izraelski zakładnik. Hamas przyznał, że doszło do zabójstwa



To pierwszy przypadek, kiedy Hamas przyznał, że jego strażnicy zamordowali zakładników. Winą obarcza Izrael

oprac. Anna Nagel
Gaza

Strażnicy palestyńskiego Hamasu pilnujący porwanych z Izraela zakładników zabili jednego z nich i ciężko ranili dwie uprowadzone kobiety.

Według komunikatu rzecznika Hamasu do zabicia i usiłowania zabójstwa doszło podczas dwóch odrębnych incydentów. W tej sprawie mają być „czynione wysiłki, aby ocalić życie rannych”. Abu Obeida winą za atak na zakładników obciążył Izrael.

„Wrogi rząd ponosi pełną odpowiedzialność za masakry (wobec Palestyńczyków) i będące ich rezultatem reakcje, które wpływają na życie syjonistycznych więźniów” – napisał.

Dodał, że sformowano komitet prowadzący dochodzenie w sprawie śmierci zakładnika i ranienia dwóch zakładniczek. Izraelska armia oświadczyła, że „na obecnym etapie” nie dysponuje danymi wywiadowczymi, które mogłyby potwierdzić podaną przez Hamas informację lub jej zaprzeczyć. Na początku wojny Obeida groził zabijaniem izraelskich zakładników i publikacją nagrań z egzekucji.

To pierwszy przypadek, kiedy Hamas przyznał, że jego strażnicy zamordowali zakładników. Wcześniej ugrupowaniu zdarzało się informować o śmierci zakładników, jednak utrzymywało wówczas, że zginęli oni wskutek ostrzału armii izraelskiej. PAP

Estończycy i Finowie podważają wersję Chin o awarii w Bałtyku

oprac. Karolina Wrońska
Helsinki/Tallin

Fińska policja nie potwierdza doniesień chińskich mediów, że kontenerowiec pływający pod banderą Hongkongu uszkodził gazociąg Balticconnector między Finlandią a Estonią „przez przypadek”.

Według Biura Policji Kryminalnej (KRP) fińskie i estońskie służby wymieniły zgromadzone materiały, a współpraca z władzami chińskimi jeszcze się nie zakończyła. O wynikach śledztwa będzie można poinformować najwcześniej jesienią – skomentował komisarz Risto Lohi.

Z kolei minister obrony Estonii Hanno Pevkur powiedział we wtorek, że sceptycznie podchodzi do wyjaśnień strony chińskiej, jakoby kontenerowiec NewNew Polar Bear, pływający pod banderą Hongkongu, przez przypadek uszkodził gazociąg Balticconnector jesienią ub.r.

„Trudno mi zrozumieć, jak kapitan mógł nie zauważyć, że kotwica jego statku została przeciągnięta po dnie na dłuższym odcinku” – podkreślił estoński polityk.

„Biorąc pod uwagę realia, trudno się też spodziewać, aby stanowisko Chin w tej sprawie uległo zmianie ani że Chiny miałyby zrehabilitować szkodę” – oświadczył szef resortu w programie telewizyjnym ERR.

W poniedziałek hongkoński dziennik „The South China Mor-



Z dotychczasowych ustaleń i badań technicznych wynikało, że rurociąg mógł zostać uszkodzony na skutek uderzenia kotwicy, prawdopodobnie należącej do statku z Chin

ning Post” podał, powołując się na dokumenty władz w Pekinie, że uszkodzenie gazociągu Balticconnector przez frachtowiec NewNew Polar Bear było wypadkiem, do którego doszło w warunkach silnego sztormu na Zatoce Fińskiej.

Z dotychczasowych ustaleń i badań technicznych wynikało, że rurociąg został uszkodzony na skutek uderzenia kotwicy, prawdopodobnie należącej do chińskiego frachtowca. Waga kilka ton kotwica, o wymiarach 2,5 x 2 x 1 m, została wyciągnięta w pobliżu miejsca uszkodzenia rurociągu, a na dnie

na odcinku wielu kilometrów pozostały ślady płużenia. Dochodzenie koncentruje się na ustaleniu, czy było to działanie umyślne (możliwy akt sabotażu) czy niezamierzone.

O awarii gazociągu, związanej z nietypowym gwałtownym spadkiem ciśnienia, fińskie i es-

Dochodzenie koncentruje się na ustaleniu, czy uszkodzenie rurociągu było umyślne (możliwy akt sabotażu), czy niezamierzone

tońskie służby poinformowały 8 października 2023 r. Równocześnie uszkodzony został także podmorski kabel komunikacyjny. Statek NewNew Polar Bear, mający prawie 170 m długości i 30 m szerokości, płynął wówczas z Królewca do Petersburga.

Liczący 80 km podmorski odcinek gazociągu Balticconnector, łączący fińskie Inkoo z estońskim Paldiski, został pierwotnie uruchomiony na początku 2020 r. Po uszkodzeniu został naprawiony i ponownie oddany do użytku w kwietniu br. PAP

REKLAMA 0011147909

ZARZĄD WEJHEROWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
w Wejherowie, ul. gen. J. Hallera 5
ogłasza przetarg nieograniczony na:

- Wykonanie pięcioletnich przeglądów okresowych instalacji elektrycznych w budynkach wielomieszkaniowych oraz instalacji odgromowej
- Świadczenie usług kominiarskich oraz przegląd instalacji gazowych wraz z przyłączami
- Kompleksowe utrzymanie czystości na klatkach schodowych budynków w zasobach Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Otwarcie oferty nastąpi w dniu 29.08.2024 r. od godz. 11.00 (zgodnie z zapisami w SIWZ) w siedzibie Zarządu WSM w Wejherowie przy ul. gen. J. Hallera 5 (sala konferencyjna). SIWZ określający warunki przetargu zostanie przesłany drogą elektroniczną (po przesłaniu dowodu wpłaty za specyfikację) w godzinach 9.00-14.00 od poniedziałku do piątku.

Oplatę za jedną specyfikację wynoszącą 50,00 zł netto 23% VAT = **61,50 zł/brutto** za SIWZ należy wpłacić na konto WSM: **Velo Bank 88 1560 0013 2354 1412 2000 0002**.

Oferty muszą odpowiadać wymaganiom określonym w SIWZ, którą można otrzymać wraz z dokumentacją przetargową poprzez e-mail. Pracownikiem upoważnionym przez Zamawiającego do kontaktu z oferentami jest: Zastępca Prezesa ds. Techniczno-Eksploatacyjnych, tel. 58/672-99-52.

Oferent przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium na konto WSM w **Velo Bank 88 1560 0013 2354 1412 2000 0002 przed złożeniem oferty w wysokości: Ad. 1 - 10 000 zł Ad. 2 - 10 000 zł Ad. 3 - 10 000 zł**

Oferty pisemne na przetarg należy składać w sekretariacie Spółdzielni w Wejherowie przy ul. gen. J. Hallera 5 do dnia 29.08.2024 r. do godz. 10.00.

WSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Trump podkreśla dobre relacje z Putinem. „Mam nadzieję, że znów się z nim dogadam”

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Wojna w Ukrainie była jednym z tematów chaotycznej i dygresyjnej rozmowy byłego prezydenta USA Donalda Trumpa ze wspierającym go miliarderm Elonem Muskem na portalu X.

Choć Musk zapowiedział, że wyborcy będą mogli usłyszeć Trumpa „takiego, jakim jest naprawdę”, to treść ponaddwugodzinnej rozmowy w dużej mierze była zbieżna z wieloma wielowymi przemówieniami Trumpa, a Musk niemal wyłącznie przytakiwał swojemu rozmówcy.

Trump kilkakrotnie powtórzył swoje twierdzenie, że do rosyjskiej agresji nigdy by nie doszło, gdyby był prezydentem, sugerując, że Putin został sprowokowany do inwazji słowami pre-



Trump uważa, że może negocjować z Putinem

zydenta Bidena o pozostawieniu otwartych drzwi do wstąpienia Ukrainy do NATO.

– Te słowa, których używał, były tak złe, te głupie groźby wychodzące z tej głupiej twarzy – wspominał z niesmakiem Trump.

Trump oskarżył też Bidena – którego wielokrotnie nazywał „głupim” i „człowiekiem o niskim IQ” – i jego poprzedników o „zmuszenie” do współpracy Rosji i Chin. Przytaczał też swoją rzekomą rozmowę z Władimirem Putinem, w której miał ostrzegać go przed napaścią na Ukrainę.

– Powiedziałem Władimirowi Putinowi: „Nie rób tego. Nie możesz tego zrobić, Władimir, to będzie dla ciebie zły dzień”. (...) Ipowiedziałem mu rzeczy, które zrobię. On odpowiedział: „Nie ma mowy”. Ja odparłem: „Jest mowa” – relacjonował były prezydent. Dodał jednak, że „dobrze się dogadywał z Putinem” i „ma nadzieję, że znów będzie się z nim dobrze dogadywał”.

Trump i Musk zgadzali się co do konieczności ukrócenia nielegalnej imigracji, krytyki Unii Europejskiej, niesprawiedliwego

podziału wydatków na obronę w NATO czy poparcia dla Izraela. Zgodzili się też, że wycofanie się Joe Bidena z wyborów było „puczem” dokonany przez demokratów, zaś Musk stwierdził, że było to „jakby wyprowadzili go (Bidena) za stodołę i zastrzelili”.

Właściciel byłego Twittera stwierdził, że kandydatka demokratów Kamala Harris jest „skrajnie lewicowa”. Trump zgodził się z nim, choć w pewnym momencie rozmowy zauważył, że jest „piękną kobietą”, a jej podobizna na okładce najnowszego numeru tygodnika „Time” przypomina jego żonę Melanię.

Rozmowa zapowiadana przez zespół Trumpa jako „największy wywiad w historii” rozpoczęła się z ponad 40-minutowym opóźnieniem ze względu na problemy techniczne portalu Muska. PAP

strona ZDROWIA

stronazdrowia.pl

W NUMERZE:

Śliwki króla

Wpaść jak śliwka w kompot - i co w tym złego? Śliwkowe kompoty słynęły z tego, że są bardzo smaczne i łagodzą bóle żołądka po przejedzeniu. Czego zresztą nie potrafią

śliwki? Pomagają trawić i obniżają ciśnienie, zwykłym ludziom i tym na królewskich dworach. Śliwki jadali namienic król Stanisław, a nazwa renklod wzięła się od królowej Francji Klaudii Walezuski. Właśnie zaczyna się sezon, czas korzystać.

ZA TYDZIEŃ:

- Pięć powodów, dla których warto jeść grzyby. A ten główny - są pyszne i można z nich zrobić tysiąc potraw.
- Pozytywne myślenie. Czy optymiści żyją dłużej? W każdym razie pogodniej.



FOT. IRINA IRSEK / PEXELS

Złoto z ula ma wielu fałszerzy. Jak sprawdzić, czy miód jest zdrowy?

Marta Siesicka-Osiak
redakcja@stronazdrowia.pl

W sierpniu kończy się zwykle sezon na miodobranie. Pszczoły szykują się do odpoczynku, a my do smakowania ich tegorocznej pracy.

Kto pamięta wierszyk Jana Brzechwy: „Chwaliła się raz rzepa przed całym ogrodem, że jest bardzo smaczna z miodem. Na to miód się odezwie i tak jej przygani, a ja jestem smaczny i bez pani!”. To samo można powiedzieć o sztucznych dodatkach, jakie niektórzy producenci dodają nieuczciwie do miodów. Tymczasem polskie miody zawsze słynęły ze swojej jakości; znano od wieków złociste lipowe, żółtawe akacjowe, różowe malinowe czy w barwie ciemnego brązu - gryczane. Można je dzielić na nektarowe, czyli kwiatowe i na spadziowe, które powstają ze słodkich, gęstych kropli pojawiających się na drzewach iglastych i liściastych.

Problem w tym, że naturalny miód to ciężka praca pszczół, przyrody i pszczelarzy. Żeby szybciej mieć zysk, część producentów fałszuje ten produkt. Wykrycie oszustwa wcale nie jest łatwe.

Brzydszy jest prawdziwy i cenny

Falszowanie miodu jest bardziej powszechne niż się wydaje i czasem zaczyna się już na etapie zbierania nektaru przez pszczoły. Owadom podaje się wtedy cukier, który pszczoły mieszają z miodem. Inną metodą jest podgrzewanie miodu do wyższej temperatury tak, żeby łatwiej można było zmieszać go z syropem cukrowym. To prowadzi do utraty cennych właściwości, a nawet do wytwarzania szkodliwych substancji.

Jak więc odróżnić prawdziwy miód od jego podróbek? Niektóre cechy fałszywek mogą zaskakiwać.

● Etykieta.

Jeżeli kraj produkcji oznaczony jest jako „poza UE” lub „UE i poza UE”, to według eks-



FOT. 123RF.COM/CSEH10AN

Miód to wyjątkowo zdrowy, naturalny produkt, ale jego sztuczne odpowiedniki to tylko masa zbędnych kalorii i podejrzanych dodatków

pertów, należy go bezwzględnie odrzucić. Dlaczego? Tego typu produkty zwykle pochodzą z Chin i są jedynie wyrobami miodopodobnymi, które mogą uczulać z powodu hojnie dodawanych preparatów przeciwno rozwojowi bakterii. Dobrze, jeśli na etykiecie zamiast nazwy firmy, jest nazwisko i adres pszczelarza.

● Krystalizacja.

Wbrew pozorom, tradycyjny miód wygląda gorzej od sztucznego. Proces krystalizacji sprawia, że na powierzchni miodu i na ściankach słoika osadzają się kryształki, przypominające kożuch lub pianę. Są to jednak pyłki, drobinki wosku i pierzgi (mieszanina sfermentowanych pyłków różnych roślin), czyli bardzo cenne produkty z ula. Fałszywy miód ma jednolitą gęstość. Uwaga na nakrętkę opakowania z miodem,

jeżeli jest wypukła, to oznacza, że miód był źle przechowywany, rozwinęły się w nim bakterie drożdżowe i jest po prostu zepsuty.

● Zapach i smak.

Pszczelarze mówią, że dobry miód łaskocze gardło i zapiera dech. Kiedy go jemy i na języku nie czuć lekkiego szczypania, to znak, że trafiliśmy na podróbkę. Kwaśność sugeruje, że dodano aromatów lub produkt jest sfermentowany. Karmelowy posmak świadczy natomiast o przegrzaniu miodu. Dobrej jakości miód ma wyczu-

Będzie trudniej o podrobienie miodu. Na etykietach trzeba będzie podawać zgodnie z prawdą, skąd pochodzi wyrób i jaki ma skład

walną, naturalną woń. Znaczący porównują ją do połączonego zapachu wosku, pasieki oraz drewna.

● Rozpuszczalność.

Test polega na tym, że do szklanki z chłodną wodą wlewa się miód prosto ze słoika. Prawdziwy miód będzie lal się nieprzerwanym strumieniem i ciężko osiadzie na dnie. Fałszywy będzie szybko rozpuszczał się w wodzie, a jego strumień będzie nierówny.

● Twardość.

Krystalizacja, która nie zdarza się sztucznym miodom, świadczy o dobrej jakości produktu, najszybciej twardnieje miód rzepakowy. Proces zachodzi w temperaturze 13-18°C i w ciemnościach. Jeśli jednak wolimy miód płynny, to można go lekko podgrzać w kąpieli wodnej, ale temperatura nie może przekraczać 45°C.

● Zaufana pasieka.

Najwyższej jakości miody pozyskiwane są przez sprawdzonych pszczelarzy na nieskażonych i naturalnych terenach. Miody tradycyjne rejestrowane są przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Skarbnica zdrowia, ale nie dla każdego

Walka z podrabianiem miodu trwa. W tym roku Fundacja na rzecz Ochrony Pszczół podała, że wejdą ostrzejsze przepisy dotyczące etykiet. Trzeba będzie ściślej podawać skład, nazwę producenta, pochodzenie miodów lub udających je produktów. Dotyczy to również mieszanek miodowych. Ustalono, że należy wprowadzić unijny system identyfikacji miodów, co pozwoli lepiej chronić zarówno konsumentów, jak

i pszczelarzy przed imitacjami. Na świecie istnieje około 320 różnych odmian miodu, a każda ma trochę inne zalety. Wszystkie jednak są zdrowe, słodkie i stanowią skarbnicę składników odżywczych. Zawierają aminokwasy, enzymy, witaminy, minerały, żelazo, cynk i przeciwutleniacze, a także fenole, flawonoidy i karotenoidy. Działają przeciwzapalnie, przeciwutleniająco i przeciwbakteryjnie. Zwalczają bakterie i wirusy, ułatwiają leczenie przeziębień, przyspieszają gojenie ran, regenerują skórę, koją podrażnienia i odmładzają organizm.

Należy jednak zachować umiar w ich jedzeniu. Nie są wskazane dla pacjentów z nadciśnieniem i cukrzycą, dzieci poniżej roku nie mogą miodu jeść. Smakoszom trzy lub pięć łyżek miodu dziennie całkowicie wystarczy.



Kiedy podróżuje się samotnie, trzeba bardzo uważać. Przestępcy mogą taką osobę uważnie obserwować

Mają nową metodę na odurzanie ofiar

Anna Rokicja-Żuk
redakcja@strona.zdrowia.pl

Sprawcy mają nieznaną dotąd sposób podawania narkotyków odbierających świadomość - to plastry gwałtu.

Wystarczy chwila nieuwagi, żeby zabawa na świeżym powietrzu, na koncercie czy w klubie zamieniła się w koszmar. Niebezpieczeństwo dotyczy też pasażerów, którzy podróżują samotnie w pustawych pociągach. Bandyci potrafią niepostrzeżenie przykleić komuś mały plaster, co powoduje utratę przytomności. Jest to łatwiejsze latem, kiedy ręce i nogi mamy często odsłonięte.

Pigułka gwałtu to określenie substancji psychoaktywnych o działaniu obezwładniającym. Najczęściej są to depresanty, które wywołują bezradność, senność, utratę przytomności i pamięci, a nawet śpiączkę. Jak się okazuje, sprawcy znaleźli inne sposoby niż dosypywanie proszków do szklanki z napojem. Nasączają plastry substancjami, które wchłaniają się do krwi przez skórę. Łatwo je przedawkować, dlatego zatrucie może skończyć się nawet śmiercią ofiary. Na obcy plaster na ciele trzeba natychmiast zareagować, szukać pomocy, bo

nie wiadomo, co może stać się za chwilę. Przestępcy starają się przykleić plaster w miejscu, które jest poza zasięgiem wzroku ofiary, dlatego warto pytać znajomych, co im dolega, że mają plaster. Ta nowa metoda przyszła do nas z Zachodu. Fundacja Feminoteka, która zajmuje się także kwestią przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, słyszała już o ich zastosowaniu. Eksperci ostrzegają, że substancje odurzające stosowane przez przestępców to nie tylko proszki dodawane do napojów. Dotąd najłatwiej było paść ofiarą pigułki gwałtu, pijąc coś, czym częstował ktoś obcy albo zostawiając swój napój bez opieki. Pierwsze objawy zatrucia to mdłości, zawroty głowy i zaburzenia widzenia, które łatwo pomylić z innymi dolegliwościami. Ale sprawa stała się tak głośna, że bawiący się pilnują swoich napojów i nie zostawiają ich na później. Warto kupić w aptece szybki test paskowy na narkotyki takie, jak GHB i GBL (albo GHB i ketamina), które stosowane są najczęściej. Można użyć go do sprawdzenia napoju, zestaw kosztuje około 30 złotych. I co kluczowe - nie wolno przyjmować żadnych napojów od obcych osób. I sprawdzajmy, czy ktoś nie miał okazji przykleić nam dziwnego plastru.



Imprezy plenerowe dają dobrą okazję sprawcom, żeby przykleić komuś niezauważenie plaster z narkotykiem

Diabetyków dopadają choroby. Kobiety chorują częściej na inne schorzenia niż mężczyźni

Anna Rokicja-Żuk
redakcja@stronazdrowia.pl

Cukrzyca typu 2 może przez wiele lat przebiegać bez jasných objawów, ale pewne sygnały są alarmujące.

Nadciśnienie, choroba wieńcowa i depresja są głównym zagrożeniem dla osób starszych chorujących na cukrzycę, natomiast młodszy pacjenci cierpią częściej na problemy ze zdrowiem psychicznym oraz astmę. W badaniu opublikowanym w tym roku w piśmie „Nature Medicine” naukowcy z Wielkiej Brytanii oszacowali występowanie różnych chorób i powikłań u chorych na cukrzycę. Analizą objęto 46 milionów dorosłych mieszkańców, zarejestrowanych u lekarza pierwszego kontaktu. W tej populacji u 7,8 proc. osób rozpoznano cukrzycę.

Ustalono również, że mężczyźni z cukrzycą częściej chorują na nadciśnienie i chorobę wieńcową, a kobiety na depresję. Badanie podkreśliło, że chorzy na cukrzycę są silniej obciążeni różnymi schorzeniami, co oprócz osobistych dramatów ma także znaczenie społeczne.

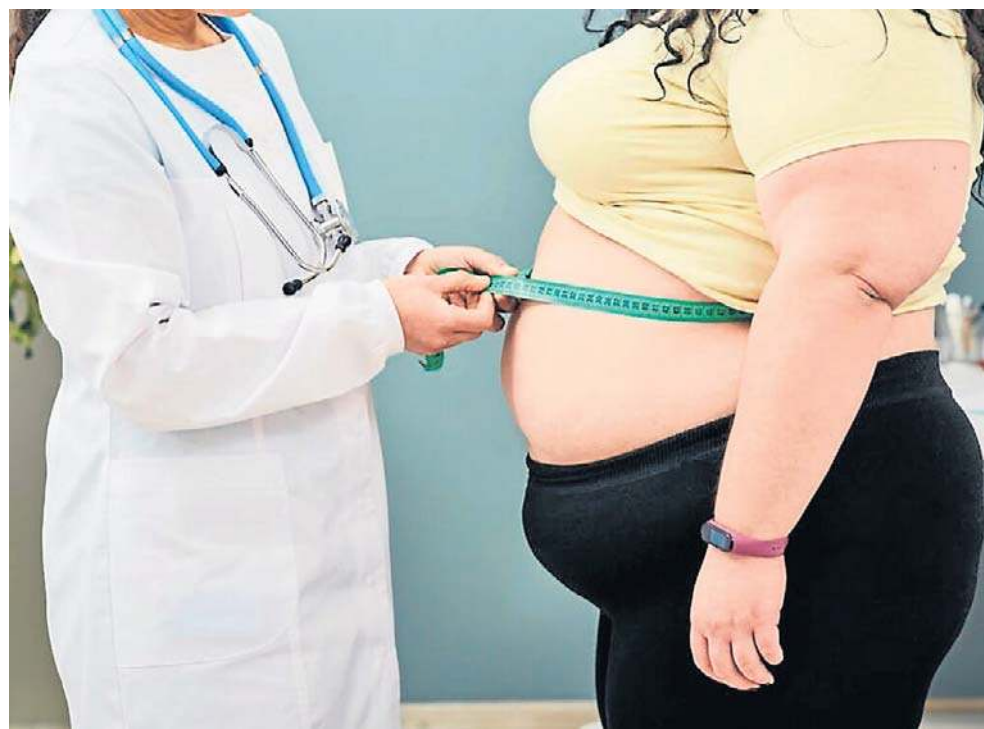
Stały zestaw chorób

Szacuje się, że w Polsce prawie cztery miliony osób chorują na cukrzycę, ale milion nie leczy się w ogóle lub niewłaściwie. Brak odpowiedniego leczenia przyspiesza u nich rozwój dodatkowych schorzeń nawet o dwie dekady.

Nieuregulowana cukrzyca przyczynia się w znacznym stopniu do rozwoju powikłań naczyniowych w schorzeniach oczu, stóp czy nerek. Zwiększa ryzyko chorób układu oddechowego, infekcji, schorzeń wątroby i demencji. Skala tych problemów rośnie razem z problemem otyłości i wydłużającego się życia.

Z badania w Wielkiej Brytanii wynika, że do ukończenia 50 lat co trzeci chory na cukrzycę miał co najmniej trzy z wymienionych schorzeń. A wśród osób, które nie były diabetykami, taka częstość schorzeń występowała dopiero u pacjentów w wieku powyżej 65 lat. Stwierdzono, że wśród diabetyków w wieku ponad 70 lat, najszybciej rozwijały się następujące choroby:

- nadciśnienie,
- choroba wieńcowa serca,
- zwyrodnienie stawów,
- migotanie przedsionków,



Cukrzycę uznaje się za chorobę cywilizacyjną, na którą choruje coraz więcej osób

- nowotwory,
 - choroby naczyń mózgowych,
 - niewydolność serca,
 - przewlekła choroba nerek.
- Ten sam zestaw chorób oraz częstość ich występowania dotyczy też diabetyków w średnim wieku, chociaż schorzenia występują wtedy o 20-50 proc. rzadziej. Natomiast u młodszych uczestników badania, w wieku 20-49 lat, częściej występowały przewlekłe schorzenia takie jak:
- depresja,
 - astma,
 - choroby psychiczne.

Chociaż analizy brytyjskich naukowców miały pewne ograniczenia, możliwe było niedoszacowanie danych, brak różniczenia pomiędzy typami cukrzycy i wykluczenie niektórych chorób poza 35 ujętymi w badaniach, to jednak pokazują bardzo ważne zależności. Wniosek? Lekarze powinni bardziej skupić się na leczeniu wskazanych powikłań, bo to one stanowią największe zagrożenie dla zdrowia i życia pacjentów chorych na cukrzycę.

Genetyka i styl życia

W ubiegłym roku brytyjscy naukowcy opublikowali inne ważne badanie dotyczące cukrzycy, jego wyniki zaprezentowali na zjeździe Europejskiego Towarzystwa Badań nad Cukrzycą EASD. Okazało się, że rozpoznanie cukrzycy możliwe jest na bardzo wczesnym etapie jej rozwoju.

Przyczyny cukrzycy typu 2 wciąż nie są dobrze znane, to

kombinacja różnych czynników. Ale chorobę można powiązać z nadwagą i siedzącym trybem życia. Schorzenia, które zapowiadały rozwój cukrzycy, to pięć dość powszechnych problemów:

- nadciśnienie tętnicze,
- infekcje układu oddechowego,
- sercowo-naczyniowe choroby,
- astma,
- zakażenia oczu, nosa i gardła.

Autorzy badania zaobserwowali, że bezpośrednio przed wykryciem cukrzycy:

- jeden na trzech pacjentów miał wysokie ciśnienie tętnicze i infekcyjną chorobę oddechową,
- jedna na pięć osób chorowała na serce albo doznała infekcji oka, nosa lub gardła,
- jeden na dziesięć przyszłych diabetyków miał astmę.

Wpływ tych chorób na rozwój cukrzycy typu 2 wskazuje według badaczy, że wskazówek może być podostry stan zapalny, który tylko czasem zależy od genetyki. Zagrożenie powinno być tak szybko diagnozowane, żeby ludzie mieli czas na zmianę stylu życia. Już teraz nadciśnienie traktuje się jako czynnik ryzyka cukrzycy, podobnie jak otyłość, astmę i choroby zapalne. Jak wynika z obecnej wiedzy, te schorzenia zachowują się jak syndrom, bo gdy pojawia się jeden, rozwijają się kolejne, za sprawą reakcji immunologicznych, biochemicznych, zapalnych czy psychologicznych.

Nieleczona cukrzyca to choroba wyniszczająca. Lekarz rodzinny powinien przypominać zagrożonym pacjentom o darmowym badaniu, które stosuje się w diagnozie tej choroby. Należy zbadać stężenie cukru we krwi na czczo, tolerancję glukozy, poziom glukozy i acetonu w moczu, stężenie peptydu C oraz określonych przeciwciał we krwi. W profilaktyce ważna jest zmiana odżywiania, podobnie jak większy ruch. Diabetykom zaleca się 150 minut umiarkowanej aktywności na dobę. Wysiłek fizyczny pomaga utrzymać wagę ciała i glikemię na zalecanych poziomach, co dla osób zagrożonych cukrzycą jest bardzo ważne.

WARTO WIEDZIEĆ

Problem z insuliną

Cukrzyca jest chorobą metaboliczną, której przyczyną jest zaburzenie wydzielania lub działania insuliny, to znaczy hormonu produkowanego przez trzustkę. Najpopularniejsze rodzaje tej choroby to cukrzyca typu 1 i cukrzyca typu 2. Objawami jest zbyt wysoki poziom glukozy we krwi, wzmożone pragnienie, nadwaga i trudno gojące się rany. Ale pierwsze objawy cukrzycy nie są charakterystyczne. Jednym z nich może być przesadne zmęczenie i senność.

Złap potwora, zanim on cię złapie. Koszmarne kleszcze z Afryki mają na nas apetyt



Kleszcze w Polsce żyją głównie w lasach liściastych i mieszanych, na obszarach trawiastych, w gęstych zaroślach, paprociach, a także w parkach miejskich i na zielonych obrzeżach osiedli. Afrykańskie lubią ciepłe i suche miejsca

Anna Rokicka-Żuk
redakcja@stronazdrowia.pl

Są większe, sprawniejsze i groźniejsze od rodzimych pasożytów. Kleszcze afrykańskie już znalazły drogę do naszego kraju.

Kleszcze afrykańskie lub inaczej wędrownie (*Hyalomma*) pojawiły się w Polsce, ale do tej pory potwierdzali to tylko eksperci z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Teraz jednak wiemy, że kleszcze-potwory wybrały sobie do bytowania nie tylko Dolny Śląsk, ale też inne regiony kraju. Jest się czego bać?

To duże pajęczaki, dwa razy większe od „naszych”. Mają też długie, prążkowane odnóża, szybko się poruszają, bo mogą przejść 100 metrów w dziesięć minut. Aktywnie tropią potencjalnych żywicieli nawet z odległości dziesięciu metrów, w czym pomaga im dodatkowy atut, jakim jest dobry wzrok.

Groźne gorączki

Nie można powiedzieć, że kleszcze afrykańskie są u nas popularne. Wypatrzyli je w terenie znawcy owadów, ale inni ludzie tylko trzy razy w tym roku dali znać, że widzieli duże, nieznane dotąd kleszcze. To efekt akcji „Narodowe kleszczobranie”, która została uruchomiona wiosną przez naukowców z Uniwersytetu War-

szawskiego. W jej ramach każdy obywatel może wysłać do specjalistów informację o tym, gdzie zobaczył pasożyta, chętnie widziane jest zdjęcie „podejrzanego” kleszcza. Nadeszło w sumie około 420 takich zgłoszeń.

Pierwsza przesyłka z kleszczem *Hyalomma* zawierała pajęczaka, który został zdjęty z konia w okolicach Częstochowy. Dotarła do badaczy pod koniec lipca. Przesłano też zdjęcie okazu z Wronek koło Poznania, a na początku sierpnia nadeszło zgłoszenie i zdjęcie kleszcza *Hyalomma*. Pochodziło z okolic Barankowa, wsi położonej w woj. podlaskim.

Dla naukowców to alarmujące doniesienie. Kleszcze wędrownie to gatunek dotychczas prawie nieznany w Polsce, a bardzo groźny. Może uczestniczyć w przenoszeniu patogenów groźnych nie tylko dla ludzi, ale też do zwierząt domowych i gospodarskich.

Hyalomma (gromada pajęczaki, nadrzęd dręcze) przenoszą między innymi wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej (CCHFV). Choroba ma wysoką śmiertelność, wynoszącą do 60 procent. Co najgorsze, nie ma obecnie możliwości jej leczenia ani zapobiegania za pomocą szczepień.

Inne choroby przenoszone przez tego dużego kleszcza to wirus Zachodniego Nilu, wirus wenezuelskiego zapalenia mó-

zgu koni czy wirus afrykańskiego pomoru koni. Kleszcze wędrownie są też wektorem (organizmem, który sam w sobie nie powoduje choroby, ale rozprzestrzenia infekcję z jednego gospodarza na drugiego) dla bakterii takich jak ricketsję, które wywołują ricketzjozy. Są to ostre choroby gorączkowe plamiste, znane głównie w Afryce i w re-

gionie Morza Śródziemnego. Ale w Polsce można już nimi się zakazić, chociaż nadal to bardzo rzadkie przypadki.

Zagarniają tereny

Kleszcze *Hyalomma* lubią ciepłe i suche miejsca, takie jak pustynie, półpustynie, stepy czy sawanny. Chociaż zasiedlają strefę klimatu śródziemnomorskiego, zasięg ich występowania stale się powiększa. To dlatego, że larwy kleszczy podróżują „na gapę” z migrującymi ptakami i znajdują całkiem dobre warunki w północnych rejonach Europy. Są już w Niemczech, Czechach, Słowacji, a nawet w Szwecji. Kleszcze zbiera się tam z koni, bydła i psów, ale także znajdowano je w mieszkaniach.

Chociaż większość zgłoszeń obywatelskich z całego kraju dotyczy kleszcza pospolitego (*Ixodes ricinus*), naukowcy odkryli też występowanie innych gatunków. Kleszcz łąkowy dotarł na południe Polski, gdzie go dotąd nie było. Kleszcz jeżowaty dość słabo poznany gatunek gniazdowo-norowy, ale pojawiły się o nim zgłoszenia. Kilka osób wysłało zdjęcia obrzezków z domów i biur.

Monitoring kleszczy wciąż trwa. Osobniki można nadal przysyłać do badań, żeby pomóc poszerzać wiedzę o kleszczach. To pomoże lepiej zapobiegać przenoszonym przez nie chorobom.

WARTO WIEDZIEĆ

Obywatelskie kleszczobranie

Wyślij złapanego kleszcza na adres: Zakład Eko-epidemiologii Chorób Pasożytniczych na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Ilji Miecznikowa 1, 02-096 Warszawa. Osobnik powinien zostać uchwycony powoli jak najbliżej skóry, co zapobiega jego zgnieceniu. Przed transportem należy go zamrozić w torebce plastikowej. Do zapakowanego pasożyta (może być rozmrożony) należy dodać kartkę z danymi opisującymi, z kogo lub z jakiego zwierzęcia został zdjęty, kiedy i gdzie. Najbardziej oczekiwane są nietypowe kleszcze, ale każde zgłoszenie jest cenne dla nauki.

Kawę trzymaj z daleka od lekarstw. Może mocno zmienić ich działanie

Monika Górska
redakcja@stronazdrowia.pl

Popijasz leki tym, co masz pod ręką? Oby nie kawą. Może zmieniać działanie leków, a nawet wywołać krwotok.

Kofeina to silny stymulant, który działa mocno na cały organizm. Wpływa na działanie mózgu i neuronów, pobudza, dodaje energii, poprawia pamięć i koncentrację. Ale z tego powodu wchodzi też w interakcje z lekami i może nasilić lub osłabić ich działanie, powodując wystąpienie skutków ubocznych. Lepiej nie popijać kawą leków i zachować co najmniej dwie godziny odstępu między wypiciem kawy a rozpoczęciem lekarstw.

Efedryna na przykład to lek stosowany w leczeniu niedociśnienia, czyli niskiego ciśnienia krwi. Specyfik powoduje wzrost ciśnienia krwi, podobnie działa kawa, która może nasilić jego działanie. Wystąpić może wtedy przełom nadciśnieniowy, czyli nagły wzrost ciśnienia tętniczego, co powoduje uszkodzenie naczyń w siatkówce oka i mózgu, nerek

czy serca. Taka sytuacja może doprowadzić do krwotoku podpajęczynówkowego, czyli pęknięcia naczyń krwionośnych i krwawienia na powierzchni mózgu. Z kolei osoby chore na astmę stosują leki rozszerzające oskrzela, picie kawy jest wtedy niewskazane, bo kofeina może nasilać ich skutki. Niektóre leki przeciwdepresyjne zaburzają prawidłowe metabolizowanie kofeiny, co może prowadzić do wzrostu ciśnienia krwi i wysokiego tętna. Nie powinno się też łączyć kofeiny z antybiotykami. Lekarstwa najlepiej popijać przegotowaną, niegazowaną wodą.



Kawa osłabia też leki na cukrzycę, wzrasta wtedy poziom cukru we krwi

Z historii medycyny - wody lecznicze dobre na bóle i wszelkie dolegliwości

Monika Górska
redakcja@strona zdrowia.pl

W Polsce jest obecnie 45 miejscowości, gdzie występują wody lecznicze.

Autorem pierwszego w języku polskim traktatu o wodach, które leczą, był Wojciech Oczko, lekarz nadworny króla Stefana Batorego. Opisał wody termalne w Cieplicach na Śląsku, które do dzisiaj łagodzą choroby ortopedyczno-urazowe, układu nerwowego, reumatyzm, choroby nerek i dróg moczowych. Król

Stefan Batory chorował na miazdżycę i nerki, co miało podłoże genetyczne. Oczko zalecał mu polewanie wodą, kąpiele i kuracje pitne oraz słuchanie przy tym muzyki. W XVII wieku medyk Jan Petrycy badał wody w Beskidzie Niskim, przepisywał je na chorą skórę, „dychawicę, drżenie serca i kołtun”. Wodę należało pić i kąpać się w niej co najmniej dwie godziny. W XIX wieku popularność zdobył ksiądz Sebastian Kneipp, który propagował oblewanie zimną wodą, a w przerwach popijanie kawy, ale zbożowej.



W Ciechocinku są źródła solankowe, w Cieplicach-Zdroju źródła siarczkowe, w Dusznikach-Zdroju szczawa żelazisto-ziemna, w Łądku-Zdroju wody siarczkowe

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

CZYSTOŚĆ POŚCIELI

Kłócę się mężem o to, jak często zmieniać pościel. On mówi, że co miesiąc, ja że co tydzień.

Według części ekspertów, pani pogląd jest słuszny. Zmiana pościeli, zwłaszcza latem, powinna odbywać się raz w tygodniu lub maksymalnie co dwa tygodnie, chociaż w pewnych przypadkach nawet codziennie. Często zmiana poszewek dotyczy osób z chorobami skórными. Jest to podyktowane higieną, a jednym z powodów jest pot, który szczególnie może doskwierać podczas letnich nocy. Pościel gromadzi też martwe komórki skóry i roztocza, należy więc zmieniać ją często, zwłaszcza w przypadkach alergii, astmy, infekcji lub zmian chorobowych

skóry. Świeża pościel ułatwi zdrowy sen w sytuacji, gdy występuje nadmierne pocenie się, gdy śpimy w łóżku ze zwierzęciem, kładziemy się spać bez kąpieli i mamy zwyczaj jedzenia w łóżku.

Dlaczego pościel powinna być świeża?

Spanie w takiej pościeli wiąże się z towarzystwem w łóżku, na które pewnie nie mamy ochoty, ale tych gości nawet nie dostrzegamy. To grzyby, bakterie, pyłki różnych roślin, sierść zwierząt, wydzieliny, pot, martwe komórki skóry. Chociaż nie muszą od razu powodować choroby, to nie jest wcale wykluczone, że taka składanka nam zaszkodzi. Kontakt z tymi resztkami u niektórych osób kończy się egzemą lub zapaleniem skóry. Osoby z aler-

giami i chorujące na astmę mogą odczuwać na silniejsze objawy. Nawet osoby bez tych dolegliwości mogą kichać i mieć zatłoczony nos. W poszewkach na poduszki znajduje się oprócz roztoczy woskowina, ślina oraz ślady kosmetyków do pielęgnacji ciała. Może to fatalnie wpływać na cerę. Ale sama zmiany pościeli to nie wszystko. Jeśli zgodzimy się, że pościel trzeba prać regularnie co tydzień, to pojawia się często pytanie, czy również poduszki? Czysta poszewka jest ważna, ale jeżeli sama poduszka jest zabrudzona, to zmiana pościeli niewiele da. Dlatego ważne jest również pranie samej poduszki. Na pytanie, jak często powinno się



ją prać, odpowiedź brzmi; to zależy od kilku czynników. Same poduszki powinny być prane raz lub dwa razy w roku, żeby pozbyć się potu i osadów, które przedostały się przez materiał. Poduszki wykonane z materiałów syntetycznych szybciej gromadzą kurz, ale są bardziej przyjazne dla pralki, więc można je prać częściej. Inne poduszki, takie jak żelowe lub piankowe mogą wymagać rzadszego prania lub czyszczenia punktowego. Poduszki z pierza można zwykle prać w pralce, nie rzadziej niż raz na rok. Prać należy również kołdry, te z materiałów syntetycznych częściej, raz na pół roku. Kołdry z pierza,

z puchu, kiedyś tak powszechne, są kłopotliwe w praniu. Pierzemy je rzadziej, bo dzięki naturalnemu wypełnieniu są bardziej odporne na alergeny i kurz. Do prania używa się płynów, nie proszków i dodaje piłeczki pingpongowe, jeśli kołdra mieści się w pralce. Często jednak kołdrę puchową trzeba delikatnie prać ręcznie. Regularne pranie poduszek i kołder może pomóc ograniczyć potencjalne czynniki drażniące. Te lepszej jakości są bardziej odporne na wszelkie zanieczyszczenia i dłużej wytrzymują. Poduszkę lateksową, gryczaną lub piankową odporną na kurz można wymieniać co trzy do czterech lat. Poduszki syntetyczne są tańsze i łatwiejsze do czyszczenia, ale też mniej trwałe. Co oznacza, że należy częściej je wymieniać, nawet co rok.

Słyszałam, że za dużą higieną nie wpływa dobrze na odporność?

Pojawiają się takie opinie, powstają książki, na przykład amerykańskiej lekarki neurologiki dziecięcej Mayi Shetreat-Klein „Zdrowy brud”. Autorka twierdzi, że przesadne dbanie o higienę szkodzi naszym mikrobom, wpływa negatywnie na układ odpornościowy, a także na mózg, przyczyniając się do przewlekłych chorób. W Polsce również są zwolennicy teorii, że brud w pewnych dawkach jest ludziom potrzebny, bo nigdy nie żyli w sterylnych warunkach. Odporność, która nie ma treningu, może zwrócić się przeciw swojemu organizmowi, co też jest zagrożeniem. Decyzyj więc, jak często prać pościel, należy do nas samych.

Zdrowy przysmak króla Stanisława

Marta Siesicka-Osial
redakcja@strona.zdrowia.pl

To jeden z ulubionych przez Polaków owoców. Jadany dla smaku i na receptę.

Za śliwkami przepadał ostatni król polski Stanisław Poniatowski. Kiedyś wszystkie przygotowane na deser zjadł mu bratanek książę Józef Poniatowski i król był tak niepokojony, że aż zapisał to historyk. W Polsce śliwki znane są od średniowiecza, szły do nas z południa, z Węgier, dlatego popularną fioletową odmianę nazywamy węgierką. Ale pojawiły się też inne rodzaje tego owocu, małe mirabelki i pyszne renklody. Już Mikołaj Rej z Nagłowic zachwycał się sadem, w którym były „dziwnych farb rozmaite śliwki”.

Nie tylko smakowały bogatym i biednym, ale też leczyły. Medycyna ludowa polecała je na schorzenia nerek, wątroby, artretyzm i zwapnienie tętnic. Wywar ze śliwek miał łagodzić bóle zębów i brzucha. Okazało się, że wiele z tych poglądów opartych jest na prawdziwych właściwościach śliwek.

W każdej postaci

Dzisiaj wiadomo, że te owoce przy małej kaloryczności dostarczają organizmowi duże ilości błonnika i różnych cennych składników odżywczych. W jednej, średniej wielkości śliwce znajdziemy:

- 30 kalorii,
- osiem gramów węglowodanów,



Śliwki cieszą nas do późnej jesieni. Sezon zaczyna się na początku sierpnia i trwa aż do października. Można pokusić się o zrobienie powideł, stare książki kucharskie radzą: „Weź śliwek ile się podoba i gotuj kilka dni, a cukur dodaj tylko do smaku”.

- jeden gram błonnika.

Jedna śliwka pokrywa zapotrzebowanie na składniki odżywcze;

- witaminy C - dziesięć proc.,
- witaminy K - pięć proc.,
- witaminy A - pięć proc.,
- potasu - trzy proc.

Owoce śliwy są bogate w pektyny i kwasy, w tym w kwas jabłkowy, winowy i cytrynowy. Śliwki zawierają też sole sodowe czy potasowe, witaminy z grupy B, karotenoidy i fenole oraz flawonoidy. Śliwki suszone mają prawie taką samą

zawartość witamin i składników mineralnych jak owoce świeże, ale dostarczają zdecydowanie więcej od nich kalorii - 100 gramów suszonych śliwek ma średnio około 267 kcal, a węglowodanów - około 68,9 gramów.

W każdej jednak postaci śliwki łatwo włączyć do codziennej diety. Surowe, gotowane, pieczone czy suszone mogą być dodatkiem do sosów, sałatek, ciast i napojów. Można je także podawać jako samodzielną przekąskę.

Śliwki wspierają organizm w walce z antyoksydantami, w ten sposób zmniejszają stan zapalny i spowalniają proces starzenia się komórek. Zawierają duże ilości przeciwutleniaczy polifenolowych, które wpływają korzystnie na kondycję kości i zmniejszają ryzyko wystąpienia cukrzycy czy chorób serca.

Jak podaje biolog farmaceutyczny dr Henryk Różański, powidła i nektary śliwkowe to naturalne środki rozwalniające, szczególnie przydatne dla

dzieci, osób starszych i schorowanych. Zalecane przez fitoterapeutę dawkowanie to 30 do 80 gramów powideł lub marmolady czyli około pięć łyżek, zjedzonych na czczo.

Bogate pestkowce

Jak wykazują obecne badania, jedzenie śliwek zmniejsza poziom adiponektyny, hormonu odgrywającego istotną rolę w regulacji poziomu cukru we krwi. Duża zawartość błonnika zawarta w tych owocach wpływa co prawda na wzrost glukozy, ale łagodny,

Śliwki mają niski indeks glikemiczny (wskaźnik informujący o tym, jak wzrasta poziom glukozy we krwi) - świeże 24, a suszone 29. Ze względu jednak na ładunek glikemiczny, osoby cierpiące na zaburzenia glikemii powinny spożywać tylko do 100 g owoców świeżych lub trzy sztuki suszonych. Śliwki dostarczają też związków mineralnych, głównie potasu, co wpływa pozytywnie na układ krążenia. Są więc pomocne w obniżaniu poziomu ciśnienia krwi.

Jako pestkowce bogate w błonnik i pektyny, zaliczają się do owoców, które pomagają obniżyć poziom złego cholesterolu we krwi. Badania wykazują, że jedzenie suszonych śliwek i picie soku z nich ma realny wpływ na obniżenie poziomu cholesterolu LDL oraz cholesterolu całkowitego.

Chociaż owoce śliwy mają ogromne zalety, nie wszyscy mogą się nimi cieszyć. Ograniczać muszą się osoby boryka-

jące się z nadwagą i z wysokim poziomem glukozy we krwi - sygnałem ostrzegawczym rozwijającej się cukrzycy. Powinny uważać też pacjenci z alergią na te owoce, cierpiący na zespół jelita drażliwego, stany zapalne i wrzody żołądka.

Król Stanisław zmarł na udar mózgu, ale jak ustalili współcześni badacze, był bardzo obciążony tą chorobą dziecięcznie. Śliwki długo zmniejszały ciśnienie krwi, dlatego król tak bardzo je lubił.

CIEKAWY

Rożenki śliwkowe

Kiedyś w każdym chyba polskim dworcu czy mieszczańskim gospodarstwie musiał być ktoś, kto potrafił robić najwspanialsze rożenki ze śliwek. Była to uwielbiana przekąska, chociaż trzeba przyznać pracochłonna. Po usunięciu pestek śliwki węgierki faszerowało się anyżem, posiekany migdałami albo wytrawniej kminem, nabijało na patyczki, trzcinki lub słomki, a potem dość długo suszyło w piecu na blachach pokrytych słomą. Inną odmianą rożenek były śliwki nadziewane w wersji deserowej, słodkiej, ze skórką pomarańczową, cynamonem, goździkami i sporą ilością cukru.

Ale, jak widać, buractwa nie brakuje nigdzie!

Zygmunt Chajzer po wizycie na nadbałtyckiej plaży pełnej śmieci Fot. Andrzej Banaś



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 126

Filip Chajzer
rozwija biznes kebabowy
Celebryta uruchomił niedawno kolejną budkę z kebabami w Warszawie – tym razem na Ursynowie. Ku zaskoczeniu przybyłych, na otwarcie przyszedł ksiądz i poświęcił gastronomiczny przybytek. W nagrodę duchowny otrzymał wypasionego kebaba. Podzieliło to internautów, którzy dali temu wyraz w komentarzach.

Michał Koterski
na bożym haj
Aktor przebywa obecnie z żoną w USA, gdzie oboje udali się w pieszą pielgrzymkę z Chicago do Merrillville. Koterski z entuzjazmem relacjonował wędrówkę na Instagramie. Pod koniec pierwszego dnia podsumował zdjęcia wpisem: „Ja na bożym haj. Ćpam Boga”.

Kinga Rusin
radzi być sprytnym
Celebrytka pobyt na Karaibach relacjonuje zdjęciami. Wywołały one entuzjazm internautów, ale jeden sceptyczny napisał: „Pokazy zdjęć super. Ale taka wyprawa dla przeciętnego Polaka nigdy się nie zdarzy”. Rusin mu odpowiedziała: „Na naszej podróżniczej drodze poznaliśmy ludzi (również z Polski), którzy np. podróżują i pracują na miejscu (dorywczo przez jakiś czas). Jak zarabiają, ruszają dalej. Wszędzie można też znaleźć miejsca na każdą kieszeń. To wymaga czasu i sprytu, ale się da”.

(GZL) Fot. Michał Pawlik



Anatomia upadku
ŚRODA, HBO, 20:10
Sandra (Sandra Hüller) mieszka z mężem oraz z niewidomym synem w chatce w Alpach. Kiedy mężczyzna zostaje znaleziony martwy, kobieta staje się główną podejrzaną.

Państwo młodzi: Chuck i Larry
ŚRODA, Polsat, 21:55
Chuck i Larry są strażakami i przyjaciółmi. Larry samotnie wychowuje dwójkę dzieci. Zgodnie z prawem musi być w stałym związku, by zabezpieczyć ich przyszłość finansową. Prosi więc Chucka o udawanie przed urzędnikami jego partnera.

Legiony
CZWARTEK, TVP Historia, 21:05
Superprodukcja o legionowym pokoleniu lat 1914-16. To epickie widowisko historyczne, rozgrywające się podczas I wś, ukazuje młodych ludzi, bez wahania rzucających się w wir walki o odzyskanie państwowości, ale także tych, którzy zrozumieli, że tylko w wolnej Polsce spełnią marzenia.

Odwaga mnie nie opuszcza – Stanisława Celińska
CZWARTEK, TVP Kultura, 21:15
55 lat pracy artystycznej, 40-lecie współpracy z Tomaszem Bajerskim i 77. urodziny – z tej okazji w TVP Kultura niezwykła, szczerza rozmowa z wybitną aktorką. O 21:40 recital, będący podsumowaniem życia artystki.

Poziamo:
3) autor powieści „Pod Mocnym Aniołem”,
10) tajne sprzysiężenie, intryga,
11) stan upadku i zniszczenia,
12) członek grupy przestępczej,
14) muza poezji miłosnej,
15) zakupiona rzecz, sprawunek,
16) wyspa na Oceanie Spokojnym,
19) Julio, autor powieści „Gra w klasy”,
23) amerykański stan z Tulsą, graniczący z Teksasem,
27) polarny lub studzienny,
28) torf leczniczy stosowany w formie kąpieli,
29) ważna w sali koncertowej,
30) fragment warszawskiego Powiśla,
33) mężczyzna mocny i dobrze zbudowany,
37) siła fizyczna, tężyzna,
38) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
39) amerykański film z rolą Roberta De Niro,
40) rasa psa myśliwskiego,
41) ożaglowanie i omasztowanie statku.

Pionowo:
1) odpadki metalowe, żelastwo,
2) długa wełna kóz angorskich,
3) wilcza lub czarna,
4) złota odmiana jabłoni,
5) brytyjska grupa rockowa („Fragile”),
6) ... mazowiecki, czyli Teofil Lenartowicz,
7) „... Monte Christo”, powieść Aleksandra Dumasa,

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Cechować Cię będzie wyjątkowe przywiązywanie wagi do szczegółów. Horoskop dzienny mówi, że chwilami otrzesz się o czepiaćstwo...
Ryby (19.02 - 20.03)
Nie trać z pola widzenia potrzeb innych osób. Horoskop na dziś ostrzega, że egoizm może w przyszłości okazać się mieczem obosiecznym.
Baran (21.03 - 19.04)
Wydarzenia wokół Ciebie toczyć się będą w szybkim tempie. Horoskop dzienny na środę mówi, że za niektórymi trudno będzie nadążyć.



8) cecha charakterystyczna, charyzmat,
9) groźna choroba oczu, glaukoma,
13) uniwersalny rozpuszczalnik,
17) piłkarski klub z Gdyni,
18) uroczysty strój profesorów,
20) kajdany na rękach więźnia, pęta,
21) starożytne miasto nad rzeką Skamander,

22) chorobliwe majaki, omamy,
24) ... Łącz, aktorka z serialu „Klan”,
25) Bristol lub Marriott w stolicy,
26) gra mieszana w tenisie,
30) kryje i naprawia dachy,
31) obszar od 0 do 300 m n.p.m.,
32) zatyczka becзки, czop,
34) odgłos kruszonego lodu,
35) arkusz poprawek w druku,
36) antyczne naczynie na oliwę.

ROZWIĄZANIE NR 125

O P S Z P I N A K P G P
G R O Z B A O I R Z E S N I A
O T B A R I E R A T O R
R Z E D N A A B M I A Z M A T
E G A O D M O W A I I I
K L A P K I N R R O Z E D M A
A A L P I S A R Z L L L
K U R S O R A K C Z E R E P
R O E I I K
P A S N I K G E S I O R
U D T B S A
M A R A G O J A S M I N
E U R A E D
K U D O W A R Ó W N I K
S Y T R Y N I D A D A A A

Lew (23.07 - 22.08)
Nie przekonuj na siłę ludzi do swoich pomysłów. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że znacznie więcej wskórasz łagodną perswazją.
Panna (23.08 - 22.09)
Będziesz kopalnią pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że mało przychylni Ci ludzie będą sobie przypisywać autorstwo niektórych z nich...
Waga (23.09 - 22.10)
Ktoś podpowie Ci sposób na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop dzienny na środę mówi, że chętnie z niego skorzystasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie reaguj dzisiaj nerwowo na krytyczne uwagi kierowane w Twoją stronę. Horoskop dzienny mówi, że może być w nich trochę prawdy...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Śmiało możesz wyciągnąć rękę do zgody. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że przez nikogo nie zostanie odrzucona.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Usłyszysz dzisiaj interesującą propozycję. Horoskop dzienny na środę mówi, że początkowo będziesz „na nie”, ale z czasem zmienisz zdanie.



FOT. PAP/EP/ERIK S. LESSER

– Ten medal jest spełnieniem moich marzeń – powiedziała uradowana Daria Pikulik

Daria Pikulik: Wierzę, że ten srebrny medal wreszcie zmieni coś w polskim kolarstwie

Jakub Guder
redakcja@polskapress.pl

KOLARSTWO. Daria Pikulik zamknęła dorobek medałów Polski na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Nasza kolarzka torowa wywalczyła srebro w omnium - kolarskim wieloboju.

Kiedy Francuzi przygotowali się już do ceremonii zamknięcia tegorocznych igrzysk olimpijskich, zaczęli wygaszać wybrane centra prasowe i rozmontowywać niektóre sportowe areny, Daria Pikulik na podparyskim wielodromie jechała po 10. medal dla Polski na tych igrzyskach. Zdobyła go w omnium, czyli kolarskim wieloboju, na który składają się cztery konkurencje: scratch, wyścig eliminacyjny, wyścig na tempo i wyścig punktowy. Przed tym ostatnim Polka zajmowała ósmą pozycję, ale niewiele brakowało, by wcześniej została wyeliminowana przez... błąd sędziów.

Otóż w wyścigu eliminacyjnym co dwa okrążenia odpada ostatnia zawodniczka. W pewnym momencie - gdy Pikulik jechała w środku stawki - sędziowie ją skreślili. Jej trener Grzegorz Ratajczyk krzyknął do swojej podopiecznej, że ma jechać dalej. Dogoniła resztę stawki i faktycznie okazało się, że to sędziowska pomyłka.

- Trochę mnie to wybiło z rytmu, bo jak to się stało, że ze wszystkich zawodniczek skreślili akurat mnie? - dziwiła

się Pikulik już po (na całe szczęście pozytywnym) zakończeniu całej rywalizacji.

Nerwy do samego końca

- To mnie zdenerwowało przed wyścigiem punktowym, bo pomyślałam, jak zawsze szczęście nie jest po mojej stronie, ale to nie zmienia faktu, że nadal mam silne nogi. Muszę odpalić od startu - pomyślałam. Mój trener Sylwester Szmyd powiedział: Jedziesz jakby jutro miało nie być. I tak pojechałam ten wyścig. Nie mam sobie nic do zarzucenia - mówiła uradowana. Dodajmy, że Szmyd na początku XXI wieku był jednym z najlepszych polskich kolarzy szosowych. Jeździł na wielkich torach, a w 2004 startował nawet na igrzyskach w Atenach.

Pikulik przyznała, że dopiero na dziewięć okrążeń przed metą spojrzała na tablicę z wynikami i zdała sobie sprawę, że jest naprawdę blisko medalu.

- Ten medal jest spełnieniem marzeń. Marzenia się spełnia - one same się nie spełniają - zauważyła.

- On wynagradza mi wszystko, co przeszedłam w ciągu ostatnich dwóch lat. Myślę, że tylko najbliższe otoczenie wie, jak ciężko było dojść do tego miejsca. Medal dzielę na pół, dla mojej siostry.

Ona na to zasługuje. Szkoda, że nie udało się w medisonie (inna konkurencja kolarstwa torowego), ale nie by-

liśmy w tym miejscu i w tym dniu, w którym powinniśmy być. I tak jestem dumna, że nam się tu udało przyjechać, bo wiemy, jaki był ciężki dla niej poprzedni rok - podsumowała nasza medalistka.

Najlepszy dzień na igrzyskach

Jej siostra - Wiktoria - która także startowała w Paryżu, nie kryła swojego wzruszenia.

- Nie mogłabym już być bardziej dumna. Najlepszy dzień na tych igrzyskach. Wiedząc, jak ona jedzie ten wyścig punktowy, to miałam łyzy po 40. okrążeniu.

Chciałam płakać i skakać i wszystko... Wierzyłam, że jest w stanie zrobić medal i to od pierwszej konkurencji, ale wyścig punktowy to jej najmocniejsza strona w omnium. Wiedziałam, że pojedzie dobrze, ale jak ją zobaczyłam na pierwszym finiszu, to pomyślałam: Ło!, chyba jest zmotywowana na maksa! Potem szło z górki - mówiła uradowana Daria Pikulik.

Medal mimo wielu przeciwności

To kolejny sukces osiągnięty nie dzięki, ale - niestety - pomimo działaczy. Polski Związek Kolarski od dawna ma finansowe problemy, których nie potrafi rozwiązać. Zresztą, kilka dni wcześniej w Paryżu Daria Pikulik wprost mówiła o tym przed kamerami TVP Sport.

- W lutym musiałam sobie sama zapłacić za zgrupowanie.

Do kwietnia nie mieliśmy informacji na temat finansowania. Nie mieliśmy rowerów, nie mieliśmy nic.

Kombinezony dostaliśmy dzień przed startem. Nie mamy wsparcia. Nie mamy tego, czego potrzebujemy.

To ci podcina skrzydła, a mamy utalentowanych zawodników.

Na samym starcie czujesz się gorszy w takiej sytuacji - mówiła wtedy przyszła medalistka olimpijska.

Teraz dodała: - Mam nadzieję, że ten medal zmieni coś dla polskiego kolarstwa.

Nie ma czasu na odpoczynek

Nasza medalistka spieszyła się bardzo, bo już następnego dnia (w poniedziałek) startowała w... Tour de France. W światowym peletonie reprezentuje barwy drużyny Human Power Health. Podkreślała, że to dla niej druga rodzina i dziękowała im za wsparcie.

Dla Darii Pikulik igrzyska olimpijskie w Paryżu były trzecimi, natomiast srebrny medal był jej pierwszym wywalczonym krążkiem.

Co ciekawe - 100 lat temu, gdy Polska debiutowała na IO także w Paryżu, pierwszy olimpijski medal zdobyła drużyna kolarzy torowych. Teraz jak wiadać historia zatoczyła koło.

Obyśmy w przyszłych latach mieli również powody do zadowolenia po występach naszych sportowców.

©P

0011148244

Drogiej Koleżance

Marylce Kamrowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Siostry

składaj

Zarząd i pracownicy firmy Polbrok

0011147881

Panu

Jerzemu Ropłowi

Wiceprzewodniczącemu Rady Powiatu Kartuskiego

szczerze wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia w tych trudnych chwilach z powodu śmierci

Brata

składają

w imieniu

Rady Powiatu Kartuskiego
Mieczysław Woźniak
Przewodniczący Rady

Zarządu Powiatu Kartuskiego
Bogdan Łapa
Starosta Kartuski

REKLAMA 0010985611

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- ☐ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11**
- ☐ drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- ☐ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- ☐ w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76** **www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - **ZDIZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31** **tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni** **ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

AUTOPROMOCJA Q801564732A

nasze komunikaty.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości DOMY - KUPIĘ KUPIĘ nieruchomości, również zadłużone, za gotówkę, 518-878-010 Motoryzacja SAMOCCHODY OSOBOWE - KUPIĘ ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610 Praca ZATRUDNIĘ NIEMCY cieśla murarz stolarz malarz hydr spaw op. kop. dźwig: 601218955	Usługi AGD RTV FOTO NAPRAWA lodówek, pralek i zmywarek, tel. 501-103-397 BUDOWLANO-REMONTOWE A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487 CYKLINOWANIE bezpyłowe 504 641 458 HYDRAULIKA, tanio, solidnie, awarie, tel. 513-661-997 MALUJĘ tanio i solidnie 608 788 280 Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl ŻALUZJE. Rolety 501-005-692 KOMPUTEROWE Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd, tel. 505-558-579	Turystyka KRAJ GÓRY Beskidy, turnus 20% dofi dla emer. /rent w sierpniu 950zł, miodowyraj.pl 501-642-492. PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166 MORZA DZWIROWOMORZE.PL, 605-905-969 ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715. ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996. ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl
--	--	---

PIŁKA NOŻNA DZISIAJ MECZ O SUPERPUCHAR EUROPY REAL MADRYT – ATALANTA BERGAMO NA PGE NARODOWYM

Kylian Mbappe w Warszawie

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Dzisiaj w Warszawie na PGE Narodowym szlagier, jakiego dotychczas w Polsce jeszcze nie było: mecz o Superpuchar Europy Real Madryt – Atalanta Bergamo.

„Królewscy”, jako triumfator Ligi Mistrzów z poprzedniego sezonu, przyjechali do stolicy Polski zdobyć kolejne znaczące trofeum. Atalanta nie będzie chciała na to jednak pozwolić, w finale Ligi Europy pokonała bowiem niepokonany w zeszłym sezonie Bayer Leverkusen. Niemniej faworytem jest drużyna prowadzona przez Carlo Ancelottiego.

Real zawiązał w Warszawie po raz trzeci – poprzednio na PGE Narodowym w barwach „Królewskich” wybiegł między innymi sam Cristiano Ronaldo w meczu towarzyskim przeciwko Fiorentinie w 2014 roku, a także w meczu fazy grupowej Ligi Mistrzów przeciwko Legii na Stadionie Miejskim im. Marszałka Piłsudskiego w 2016

roku. Wtedy przy pustych trybunach na Łazienkowskiej „Królewscy” zaledwie zremisowali z ówczesnymi mistrzami Polski 3:3. Cristiano Ronaldo w dwumeczu z polskim zespołem nie zdobył bramki, a Michał Pazdan znowu wyszedł zwycięsko z konfrontacji z Portugalczykiem.

Teraz w Superpucharze Europy wybiegnie nie kto inny jak sam Kylian Mbappe, którego „Los Blancos” zaprezentowali latem jako swojego nowego piłkarza. Będzie więc to jego oficjalny debiut w królewskim klubie.

Real w sparingach przedsezonowych spisywał się w kratkę i grał dość przeciętnie jak na potencjał, którym dysponuje. Podopieczni Ancelottiego przegrali z Milanem (0:1) oraz Barceloną (1:2). Dopiero zwyciężyć udało się „Królewskim” nad londyńską Chelsea (2:1). Bramki w tym ostatnim sparingu zdobyli Brahim Diaz oraz Lucas Vazquez, a dla „The Blues” honorowe trafienie ustrzelił Noni Madueke.



Jeden z najlepszych obecnie piłkarzy świata, Kylian Mbappe, zadebiutuje w Realu Madryt w meczu o Superpuchar Europy przeciw Atalancie Bergamo w Warszawie

„Carletto” jednak nie kruszył kopii i twierdził, że forma przyjdzie na otwierający sezon mecz o Superpuchar Europy. – To będzie skomplikowane, jak zawsze, ponieważ to początek sezonu, ale idziemy z całą pew-

nością siebie i przekonaniem, biorąc pod uwagę wszystkie wyzwania, które nas czekają. Myślę, że Atalanta zasługuje na to, aby tam być, ponieważ miała niesamowitą kampanię w Lidze Europy, eliminując czo-

łowe drużyny, takie jak Liverpool. Potrafią wygrywać tego typu mecze z łatwością, nawet finał. Dlatego szanujemy tę drużynę, ale mamy nadzieję, że to my będziemy w lepszej formie – zapewnia Ancelotti.

Atalanta miała znakomitą poprzednią kampanię, którą zwieńczyła wygraną w finale Ligi Europy, pokonując w finale Bayer po hat-tricku Ademola Lookmana (3:0). W sparingach przedsezonowych najbardziej utytułowanemu klubowi świata, przeciwko drużynie, która wygrała najwięcej razy na świecie. Gra w takim finale, o to trofeum, przeciwko takiemu klubowi... Do niedawna to byłoby nie do pomyślenia – powiedział trener Atalanty.

Spotkanie z Realem Madryt w Superpucharze? To będzie niesamowita okazja dla Atalanty, dla Bergamo, dla historii tego miejsca. Zagramy przeciwko najbardziej utytułowanemu klubowi świata, przeciwko drużynie, która wygrała najwięcej razy na świecie. Gra w takim finale, o to trofeum, przeciwko takiemu klubowi... Do niedawna to byłoby nie do pomyślenia – powiedział trener Atalanty.

Mecz o Superpuchar Europy od godziny 21 będzie można obejrzeć jedynie na kanałach Canal+Premium, Canal+Sport i Canal+4K Ultra HD. ©©

Piłkarskie Orły. Borowski ucieka konkurencji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Rywalizacja w „Piłkarskich Orłach” w sierpniu na Pomorzu jest bardzo wyrównana. Na czele rankingu nie ma piłkarza Lechii Gdańsk czy też Arki Gdynia.

Liderem jest za to Mateusz Borowski z czwartoligowego Gromu Nowy Staw. Tę lokatę zawdzięcza strzeleniu czterech goli w dwóch pierwszych kolejkach nowego sezonu.

Grom Nowy Staw bardzo dobrze zaczął nowy sezon. Po dwóch kolejkach ma komplet punktów i pozycję lidera w tabeli czwartej ligi na Pomorzu. Duża w tym zasługa właśnie Mateusza Borowskiego, który strzelił cztery bramki na osiem zdobytych przez cały zespół. Piłkarz Gromu tym sa-

mym objął prowadzenie w rankingu „Piłkarskich Orłów” na Pomorzu w sierpniu. Różnice są jednak minimalne, więc Borowski musi strzelać bardzo regularnie w kolejnych spotkaniach, jeśli chce tę pozycję utrzymać.

Borowski ma swoim dorobku 2,5 punktu, więc tylko o pół punktu wyprzedza trzech piłkarzy, którzy plasują się na drugiej pozycji. Tutaj są już zawodnicy Lechii Gdańsk, którzy strzelili po jednym голу, a wysoką pozycję zawdzięczają przelicznikom, aby wyrównać rywalizację pomiędzy graczami z ekstraklasy, a tymi, którzy grają o pięć klas rozgrywkowych niżej. Zawodnikami z Lechii, którzy gonią w rankingu Borowskiego są Tomasz Bobek oraz Karl Wendt. Pierwszy strzelił bramkę w ostatnim zremisowanym spotkaniu z Zagłę-



Tomasz Bobek (z prawej) strzelił gola w meczu z Zagłębiem Lubin, ale miał tyle okazji, że już mógłby być liderem „Piłkarskich Orłów” w sierpniu na Pomorzu

biem Lubin, a Wendt zaliczył honorowe trafienie w wyjazdowym przegranym meczu z Lechem Poznań. Oprócz piłkarzy Lechii na drugiej pozycji w „Piłkarskich Orłach” znajduje się także Damian Wojda. Piłkarz Gryfa Słupsk zaczął nowy sezon od strzelenia dwóch bramek w trzeciej lidze, a beniaminek może mówić o dobrym otwarciu rozgrywek.

Celem rankingu jest wyłonienie najlepszych strzelców biorąc pod uwagę gole zdobyte na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II, III, IV ligi oraz w Pucharze Polski, a także w europejskich pucharach. Przypominamy współczynniki, przez które mnożymy gole: dla ekstraklasy/ekstraligi - wynosi 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla europejskich pucharów - 2,5. ©©



RANKING



PATRONAT
HONOROWY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PARTNER
MERYTORYCZNY



SPORT

www.sportowy24.pl

FC10 Zgierz trzeci raz z rzędu i Pogoń Dekpol Tczew mistrzami Polski

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Zespoły Pogoni Dekpolu Tczew wśród kobiet oraz FC10 Zgierz w rywalizacji mężczyzn zdobyły mistrzostwo Polski w beach soccerze. Grano na Energa Stadionie Letnim Gdańsk.

Tradycyjnie już mistrzostwa Polski seniorów w beach soccerze odbyły się na Energa Stadionie Letnim Gdańsk. W finale kobiet Pogoń Dekpol Tczew zmierzyła się z zespołem UKS Sparta Daleszyce. To właśnie Sparta przed rokiem w finale okazała się lepsza od zawodniczek z Tczewa. Przyszedł zatem czas na rewanż i tym razem triumfowała Pogoń Dekpol sięgając po tytuł mistrzyni Polski. Brązowe medale zdobyły piłkarki zespołu Red Devils Ladies Chojnice.

W turnieju męskim już po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Polski zdobyła drużyna FC10 Zgierz, która w finale pokonała Jagę Futsal. Trzecie miejsce zajął zespół KP Łódź.

- To co u mnie widać, to są łyzy szczęścia. Turniej był taki, jaki sobie wymarzyłem. Przyjechaliliśmy do Gdańska spełnić nasze marzenia i to zrobiliśmy. Jesteśmy chyba pierwszym klubem w beach soccerze, który sięgnął po mistrzostwo Polski trzy razy z rzędu. To był turniej mojego życia. Jestem

przeszczęśliwy i dumny z drużyny i zawodników, którzy pokazali charakter, chęć do walki, że w trudnych momentach potrafią się podnieść, a przede wszystkim, że pokazali swoje umiejętności - powiedział Mateusz Żłotowski, prezes klubu ze Zgierza.

Rywalizacja o mistrzostwo Polski w beach soccerze na Energa Stadionie Letnim Gdańsk była bardzo zacięta. Kibice mieli co oglądać i na pewno się nie nudzili. Ostatecznie marzenia spełnili zawodnicy FC 10 Zgierz, którzy ostatecznie sięgnęli po złote medale.

Za drużyną ze Zgierza, na drugiej pozycji, uplasowała się ekipa UKS Milenium Gliwice. Wreszcie na najniższym stopniu podium stanął zespół KP Łódź, który nie tak dawno sięgnął po Puchar Polski w beach soccerze.

Atmosferę młodzieżowych mistrzostw Polski w beach soccerze na Energa Stadionie Letnim Gdańsk chwalili sobie także zawodnicy.

- Wszystko jest świetnie przygotowane. Pełen profesjonalizm, jak co roku. Wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Gra jest bardzo zacięta, ale wszystko odbywa się na zasadach fair-play. Gram na piachu w Gdańsku jest od czterech lat - zdradził Daniel Urbanowicz, kapitan zespołu ze Zgierza.

©©



Podczas mistrzostw Polski w beach soccerze nie brakowało emocji na Energa Stadionie Letnim Gdańsk

PIŁKA NOŻNA

Falstart zespołów z Pomorza na inaugurację sezonu w Orlenie Ekstralidze kobiet.

Wystartował nowy sezon w piłkarskich rozgrywkach Orlenu Ekstraligi kobiet. Drużyna AP Orlenu Gdańsk przegrała we Wrocławiu ze Śląskiem 0:3 (0:3). Bramki: Paulina Guzik (3), Julia Ję-

drzejewska (33), Marcelina Buś (45). Pogoń Dekpol Tczew przegrała w Sosnowcu z Czarnymi 0:5 (0:2). Bramki: Daria Kurzawa (6), Klaudia Miłek (20, 46, 49), Karlina Miksone

(87-karny). Program drugiej kolejki: SMS Łódź - AP Orlen Gdańsk (17.08, godz. 12), Pogoń Dekpol Tczew - Pogoń Szczecin (18.08, godz. 16). (stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka powalczy o punkty w drugiej lidze.

W meczu piątej kolejki drugiej ligi Chojniczanka Chojnice podejmie KKS 1925 Kalisz. Początek meczu w niedzielę o godz. 19.35. (stan)

Lechia ma sprzedawać drogo, a nie szybko. Doszedł Carenko

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Młody zespół Lechii Gdańsk wciąż uczy się gry w PKO Ekstraklasie i czeka na pierwsze zwycięstwo w tym sezonie. Klub szuka wzmocnień, aby drużyna miała jak najwięcej jakości.

Lechia inwestuje w zawodników młodych, których można rozwinąć, pokazać ich talent, a następnie sprzedać. To ma też napędzać klubowy budżet. Oczywiście oferty muszą być satysfakcjonujące, bo władze gdańskiego klubu bardzo dobrze znają jakość swoich zawodników. W Gdańsku siła ma być w młodości. Jeśli ktoś jest zwolennikiem połączenia młodości z doświadczeniem i chciałby, aby do zespołu prowadzonego przez trenera Szymona Grabowskiego trafili też starsi zawodnicy, to się tego nie doczeka. Zwolennikami budowy młodej drużyny są bowiem prezes Paolo Urfer oraz Jakub Chodorowski, członek zarządu i dyrektor do spraw sportu w Lechii. W poprzednim sezonie do drużyny trafili Luis Fernandez, Rifet Kapić czy Bohdan Sarnawski, ale dziś w klubie nikt nie rozgląda się za zawodnikami w wieku zbliżonym do tej trójki.

Maksym Chłań, Camilo Mena, Iwan Żelisko, ale też Dominik Piła, Tomasz Neugebauer czy Kacper Sezonienko, to zawodnicy, którzy mogą się wciąż rozwijać, a ich wartość będzie rosnąć. Lechia chce sprzedawać dobrze, a nie szybko. Tutaj bardzo dobrym przykładem jest Mena, bo gdański klub odrzucił ofertę z Argentyny opiewającą na 2,5 miliona euro. Bo Kolumbijczyk w niedalekiej przyszłości może być warty jeszcze więcej. Nie dziwi zatem, że do Białego-Zielonych przyszli Bujar Pllana, Anton Carenko, Karl Wendt czy Tomasz Wójtowicz. Wszyscy to młodzi zawodnicy i mieszący się w ramach przyjeżdżających przez klub. Podobnie Loup-Diwan Gueho, w którym Biało-Zieloni widzą potencjał. Carenko to ostatni nabytek, który trafił do Lechii w ramach rocznego wypożyczenia z Dynama Kijów, ale



Lechia sprowadza do zespołu młodych i utalentowanych zawodników, którzy są głodni gry, chcą się rozwijać i robić piłkarskie kariery

w umowie nie ma opcji pierwszego kupu.

Carenko ma 162 centymetry wzrostu, ale ze względu na swoje umiejętności czysto piłkarskie jest uważany za dużego talent. W Gdańsku pomyślnie przeszedł testy medyczne i talent ma pokazać w najbliższym sezonie grając w Biało-Zielonych barwach. To już szósty piłkarz z Ukrainy w kadrze zespołu prowadzonego przez trenera Szymona Grabowskiego. W drużynie są już Bohdan Sarnawski, Iwan Żelisko, Maksym Chłań, Sehić Bułeca oraz Bohdan Wjunnyk.

Nowy nabytek Lechii to 20-letni zawodnik, który jest wychowankiem Metalista Charków, ale od 2017 roku reprezentuje Dynama Kijów. Grał w reprezentacji narodowej Ukrainy do lat 16 i do lat 19. Carenko w pierwszym zespole Dynama zadebiutował 17 sierpnia 2022 roku przeciwko Benfice Lizbona w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. W sumie w barwach zespołu z Kijowa rozegrał 21 meczów i strzelił dwa gole.

- Umiejętności, tempo, kontrola i technika gry tego zawodnika są niesamowite. Jego mały

wzrost sprawia, że jest silniejszy dzięki swojemu stylowi gry i wszyscy jesteśmy podekscytowani, widząc go w koszulce naszego klubu. Pracujemy bardzo ciężko, aby nadal sprowadzać najlepsze talenty do tego klubu i jesteśmy zaszczytzeni zaufaniem okazanym przez prezesa Ihora Surkisa dla naszego projektu - powiedział po finalizacji wypożyczenia Paolo Urfer, prezes Lechii.

W Gdańsku czekają na prawego obrońcę, ale decyzję musi podjąć sam zawodnik i jego klub. Trwają też poszukiwania napastnika. Był temat gracza z Ameryki Południowej, ale już nie jest aktualny, bowiem wybrał inny klub.

Były też głosy zdziwienia, że Lechia przedłużyła kontrakt z Kacprem Sezonienko do końca czerwca 2027 roku. Tylko, że to 21-letni zawodnik, który może się wciąż rozwijać grając głównie jako środkowy napastnik.

- Szukamy młodych i utalentowanych zawodników. Także polskich. Dlaczego nie mieliśmy przedłużać umowy z Kacprem? Gdyby dziś grał w innym zespole, to na pewno

bylibyśmy nim zainteresowani - usłyszeliśmy w gdańskim klubie.

Latem do Lechii dołączył na zasadzie wypożyczenia Serhij Bułeca. Ma 25 lat i jak na standardy Białego-Zielonych jest bardzo doświadczonym zawodnikiem. Jego rówieśnikiem jest Andrei Chindris. Obaj na razie nikogo na kolana nie rzucili. Chindris nie sprawia wrażenia zawodnika, który jest w stanie radzić sobie z powodzeniem w PKO Ekstraklasie. Z kolei u Bułecy brakuje ognia, iskier w oczach, a to sprawia, że na boisku jest praktycznie niewidoczny. Bułeca został wypożyczony do Lechii i jak się nie sprawdzi, to w Gdańsku na dłużej nie zostanie.

W Lechii wierzą, że młodzi zawodnicy chcą zrobić kariery, będą walczyć o swoje, pracować nad sobą, aby zostali zauważeni przez silniejsze kluby. Klub będzie podążał wybraną przez siebie drogą, a młodzi i utalentowani zawodnicy najpierw mają zadbać o dobre wyniki Białego-Zielonych, a w bliższej lub dalszej przyszłości o klubowy budżet.

©©